



Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

Nr 10

Warszawa, dnia 6 marca 1960 r.

Cena 70 gr.

List Ministra Oświaty do Nauczycieli

MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ KOBIET 1910 - 1960

DAJAC wyraz woli narodu, Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — na wniosek Rady Państwa — powziął w roku 1958 uroczystą uchwałę o obchodach Tysiąclecia Państwa Polskiego w latach 1960 — 1966.

Dnia 12 lutego 1960 r. Rada Państwa zatwierdziła program tych obchodów. Biorąc w nich udział cały nasz naród, czci pracę i walkę naszych przodków o zbudowanie własnego państwa, o wolność i postęp ojczyzny, zespala i pomnaża siły dla budowy socjalizmu i umocnienia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

W okresie tych obchodów głęboko poznawać będziemy przeszłość naszego narodu i jej związki z teraźniejszością, aby barziej świadomie i wydajniej pracować dla przyszłości.

Dlatego otaczamy teraz wielką — niż kiedykolwiek przedtem — opieką i czcią cenny doświadczenia przeszłości, pamięć walki o wolność naszą i innych narodów oraz bohaterstwa zmagania o wyzwolenie narodowe i społeczne, dlatego uodniemy szerszej całej nacji, o skarby naszej nauki, kultury i sztuki, pragniemy je pomnożyć i przekazać przyszłym pokoleniom.

Dlatego społeczeństwo nasze podjęło wezwanie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i składa hołd przeszłości czynnym społecznym historycznym, buduje tysiące szkół — pomników Tysiąclecia dla swoich dzieci.

W okresie obchodów Tysiąclecia realizować będziemy, zgodnie z uchwałami III Zjazdu PZPR, pięcioletni plan rozwoju Polski we wszystkich dziedzinach, którego wykonanie zapewni nam podniesienie dobrobytu i kultury.

W tej wielkiej pracy, podejmowanej przez nasz naród na przełomie Tysiąclecia, szczególną rolę przypada 200 tysiącom nauczycieli i 5 milionom młodzieży szkolnej.

Uczymy najlepiej Tysiąclecie Państwa Polskiego, jeśli skupimy wszystkie siły w skupisku, codziennej pracy nad znacznym podniesieniem poziomu pracy każdej szkoły i każdej placówki oświatowo-wychowawczej, jeśli osiągniemy coraz lepsze wyniki nauczania i wychowania i przygotować będziemy coraz lepiej młodzież do czynnego i twórczego udziału w życiu Polski socjalistycznej.

Szczególnie ważnym zadaniem szkoły w czasie obchodów Tysiąclecia jest wzmocnienie pracy wychowawczej nad kształtowaniem świadomości, postawy ideowej, patriotyzmu młodzieży oraz nad ugruntowaniem głębokiego zrozumienia i przekonań, że Polska Ludowa jest spadkobiercą wszystkich postępów i twórczych dążeń naszej przeszłości i wynikiem zwycięskiej walki rewolucyjnej sił o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Zrozumieniu temu służyć będzie głębsze niż przedtem poznanie przez młodzież naszej historii, ugruntowanie w umysłach młodzieży w toku nauczania obrazu twórczych, osiągnięć naszej nauki i kultury, poznanie prawdy historycznej o przyczynach naszej siły i słabości, o źródłach naszych zwycięstw i tragicznych klęsk w przeszłości, o trudach walki rewolucyjnej, o narodzie naszym w Polsce Ludowej realizującym najszlachetniejsze ma-

wienia i najszlachetniejsze dążenia swych najlepszych synów. Polska Ludowa zjednoczyła w swych granicach Ziemię Zachodnią przed wielkimi odcieranymi od Macierzy, Bogactwa kraju, ziemi, fabryki i kopalnie, uszczęśliwiła swym obywatelom, uszczęśliwiła możliwość zdobywania oświaty, rozwinięcia gospodarki narodowej, a w szczególności przemysł, zapewnienia ludzkiej pracy, podnosi kulturę.

Granice naszego państwa są granicami pokoju, i po raz pierwszy w historii możemy liczyć na przyjaźń i pomoc wszystkich naszych sąsiadów.

Kraj nasz tak często w przeszłości niszczonej wojnami, naród nasz, który doznał tyle klęsk i cierpien, może nareszcie pracować w pokoju dla swego dobra.

Źródłem tych wszystkich niezwykłych przemian w życiu naszego narodu jest zwycięstwo sił socjalizmu, które przeobraża życie narodów i stosunki między narodami. Źródłem tych przemian, które zapewniają nam również możliwość dalszego wielkiego rozwoju, jest praca narodu polskiego oraz stała pomoc i poparcie Związku Radzieckiego.

Młodzież dzięki pracy wychowawczej nauczycielstwa powinna zrozumieć i wyrobić sobie przekonanie, że okres Polski Ludowej jest szczytowym osiągnięciem w rozwoju naszej ojczyzny, w całym Tysiącleciu Państwa Polskiego, że nauka i praca jest jednym z podstawowych warunków podniesienia dobrobytu i kultury naszego kraju.

Umacniając socjalistyczny kierunek wychowania młodzieży powinniśmy stale pamiętać o wykonywaniu konkretnych zadań, które mają zasadnicze znaczenie dla każdej szkoły, dla społeczeństwa i są sprawozdaniem o poziomie wychowania socjalistycznego.

Do takich zasadniczych zadań każdej szkoły należy:

— Podnoszenie poziomu organizacji, dyscypliny i kultury pracy, osiągnięcie lepszych wyników nauczania, stale zmniejszanie odsetku i drugorzeczności, pełna realizacja powołania nauczania.

— Podnoszenie poziomu przygotowania uczniów do pracy zawodowej, wprowadzenie postępu technicznego do szkół, zbliżenie szkoły do życia i coraz szersze włączanie młodzieży do pracy społecznie użytecznej dla dobra szkoły i środowiska, (zacieplenie współpracy z zakładami produkcyjnymi i podjęcie systematycznych wysiłków w zakresie wyposażenia szkół w warsztaty i pracownie robót ręcznych oraz inne urządzenia niezbędne dla kształcenia zawodowego i do wprowadzenia elementów kształcenia politechnicznego w szkole, zagospodarowania terenu szkolnego, zakładanie i pielęgnowanie sadów, sadzenie drzew w otoczeniu szkoły, sadzenie żywopłotów, uprawa działki przyшколnej, stała praca młodzieży w zakresie utrzymywania porządku, czystości szkoły i jej otoczenia, udział młodzieży w stosowaniu do jej możliwości — w budowie boiska szkolnego, placu zabaw, w naprawie dróg, w realizacji wielkiego programu zadrzewiania kraju, w porządkowaniu miast, wsi i osiedli).

— Włączanie szkół do czynnego udziału w uroczystościach ogólnonarodowych i lokalnych związanych z rocznicami wielkich wydarzeń naszej historii. Dotyczy to przede wszystkim: Tysiąclecia wstąpienia Polski na widownię dziejową, 550 rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem, 60-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego, rocznic związanych z walką narodowo-wyzwoleniczą narodu polskiego, 20-lecia Polski Ludowej. Przygotowanie przez szkoły i inne placówki oświatowo-wychowawcze tych uroczystości należy poświęcić szczególną uwagę, ze względu na ich szczególne znaczenie wychowawcze dla młodzieży i środowiska. Ponadto duże znaczenie

wychowawcze będzie miał udział szkolnictwa w obchodach innych rocznic, związanych z rozwojem kultury polskiej i dziejami politycznymi narodu oraz uroczystościach jubileuszowych poszczególnych miast i osiedli.

— Przygotowanie młodzieży do udziału w powiatowych, wojewódzkich lub centralnych imprezach jak: wystaw twórczości kolekt. technicznych i ekonomicznych, odgrywania ról szkolnych zespołów pieśni i tańca, zlotów krajoznawczych.

— Organizowanie wycieczek krajoznawczych i historycznych dla poznania piękna naszego kraju, miejsc historycznych i osiągnięć Polski Ludowej.

— Poznanie przez młodzież przeszłości, teraźniejszości i perspektyw rozwojowych Ziemi Zachodniej, które przed wielkimi wchodziły w skład Państwa Polskiego a po wielkich niewoli wrócić do ojczyzny.

— Organizowanie przez młodzież przeszłości i teraźniejszości i perspektyw rozwojowych Ziemi Zachodniej, które przed wielkimi wchodziły w skład Państwa Polskiego a po wielkich niewoli wrócić do ojczyzny.

— Organizowanie przez młodzież przeszłości i teraźniejszości i perspektyw rozwojowych Ziemi Zachodniej, które przed wielkimi wchodziły w skład Państwa Polskiego a po wielkich niewoli wrócić do ojczyzny.

— Organizowanie przez młodzież przeszłości i teraźniejszości i perspektyw rozwojowych Ziemi Zachodniej, które przed wielkimi wchodziły w skład Państwa Polskiego a po wielkich niewoli wrócić do ojczyzny.

— Organizowanie przez młodzież przeszłości i teraźniejszości i perspektyw rozwojowych Ziemi Zachodniej, które przed wielkimi wchodziły w skład Państwa Polskiego a po wielkich niewoli wrócić do ojczyzny.

— Organizowanie przez młodzież przeszłości i teraźniejszości i perspektyw rozwojowych Ziemi Zachodniej, które przed wielkimi wchodziły w skład Państwa Polskiego a po wielkich niewoli wrócić do ojczyzny.

— Organizowanie przez młodzież przeszłości i teraźniejszości i perspektyw rozwojowych Ziemi Zachodniej, które przed wielkimi wchodziły w skład Państwa Polskiego a po wielkich niewoli wrócić do ojczyzny.

— Organizowanie przez młodzież przeszłości i teraźniejszości i perspektyw rozwojowych Ziemi Zachodniej, które przed wielkimi wchodziły w skład Państwa Polskiego a po wielkich niewoli wrócić do ojczyzny.

— Organizowanie przez młodzież przeszłości i teraźniejszości i perspektyw rozwojowych Ziemi Zachodniej, które przed wielkimi wchodziły w skład Państwa Polskiego a po wielkich niewoli wrócić do ojczyzny.

— Organizowanie przez młodzież przeszłości i teraźniejszości i perspektyw rozwojowych Ziemi Zachodniej, które przed wielkimi wchodziły w skład Państwa Polskiego a po wielkich niewoli wrócić do ojczyzny.

— Organizowanie przez młodzież przeszłości i teraźniejszości i perspektyw rozwojowych Ziemi Zachodniej, które przed wielkimi wchodziły w skład Państwa Polskiego a po wielkich niewoli wrócić do ojczyzny.

— Organizowanie przez młodzież przeszłości i teraźniejszości i perspektyw rozwojowych Ziemi Zachodniej, które przed wielkimi wchodziły w skład Państwa Polskiego a po wielkich niewoli wrócić do ojczyzny.

— Organizowanie przez młodzież przeszłości i teraźniejszości i perspektyw rozwojowych Ziemi Zachodniej, które przed wielkimi wchodziły w skład Państwa Polskiego a po wielkich niewoli wrócić do ojczyzny.

— Organizowanie przez młodzież przeszłości i teraźniejszości i perspektyw rozwojowych Ziemi Zachodniej, które przed wielkimi wchodziły w skład Państwa Polskiego a po wielkich niewoli wrócić do ojczyzny.

— Organizowanie przez młodzież przeszłości i teraźniejszości i perspektyw rozwojowych Ziemi Zachodniej, które przed wielkimi wchodziły w skład Państwa Polskiego a po wielkich niewoli wrócić do ojczyzny.

— Organizowanie przez młodzież przeszłości i teraźniejszości i perspektyw rozwojowych Ziemi Zachodniej, które przed wielkimi wchodziły w skład Państwa Polskiego a po wielkich niewoli wrócić do ojczyzny.

— Organizowanie przez młodzież przeszłości i teraźniejszości i perspektyw rozwojowych Ziemi Zachodniej, które przed wielkimi wchodziły w skład Państwa Polskiego a po wielkich niewoli wrócić do ojczyzny.

— Organizowanie przez młodzież przeszłości i teraźniejszości i perspektyw rozwojowych Ziemi Zachodniej, które przed wielkimi wchodziły w skład Państwa Polskiego a po wielkich niewoli wrócić do ojczyzny.

— Organizowanie przez młodzież przeszłości i teraźniejszości i perspektyw rozwojowych Ziemi Zachodniej, które przed wielkimi wchodziły w skład Państwa Polskiego a po wielkich niewoli wrócić do ojczyzny.

— Organizowanie przez młodzież przeszłości i teraźniejszości i perspektyw rozwojowych Ziemi Zachodniej, które przed wielkimi wchodziły w skład Państwa Polskiego a po wielkich niewoli wrócić do ojczyzny.

— Organizowanie przez młodzież przeszłości i teraźniejszości i perspektyw rozwojowych Ziemi Zachodniej, które przed wielkimi wchodziły w skład Państwa Polskiego a po wielkich niewoli wrócić do ojczyzny.

— Organizowanie przez młodzież przeszłości i teraźniejszości i perspektyw rozwojowych Ziemi Zachodniej, które przed wielkimi wchodziły w skład Państwa Polskiego a po wielkich niewoli wrócić do ojczyzny.

— Organizowanie przez młodzież przeszłości i teraźniejszości i perspektyw rozwojowych Ziemi Zachodniej, które przed wielkimi wchodziły w skład Państwa Polskiego a po wielkich niewoli wrócić do ojczyzny.

— Organizowanie przez młodzież przeszłości i teraźniejszości i perspektyw rozwojowych Ziemi Zachodniej, które przed wielkimi wchodziły w skład Państwa Polskiego a po wielkich niewoli wrócić do ojczyzny.

— Organizowanie przez młodzież przeszłości i teraźniejszości i perspektyw rozwojowych Ziemi Zachodniej, które przed wielkimi wchodziły w skład Państwa Polskiego a po wielkich niewoli wrócić do ojczyzny.

— Organizowanie przez młodzież przeszłości i teraźniejszości i perspektyw rozwojowych Ziemi Zachodniej, które przed wielkimi wchodziły w skład Państwa Polskiego a po wielkich niewoli wrócić do ojczyzny.

— Organizowanie przez młodzież przeszłości i teraźniejszości i perspektyw rozwojowych Ziemi Zachodniej, które przed wielkimi wchodziły w skład Państwa Polskiego a po wielkich niewoli wrócić do ojczyzny.

— Organizowanie przez młodzież przeszłości i teraźniejszości i perspektyw rozwojowych Ziemi Zachodniej, które przed wielkimi wchodziły w skład Państwa Polskiego a po wielkich niewoli wrócić do ojczyzny.

— Organizowanie przez młodzież przeszłości i teraźniejszości i perspektyw rozwojowych Ziemi Zachodniej, które przed wielkimi wchodziły w skład Państwa Polskiego a po wielkich niewoli wrócić do ojczyzny.

— Organizowanie przez młodzież przeszłości i teraźniejszości i perspektyw rozwojowych Ziemi Zachodniej, które przed wielkimi wchodziły w skład Państwa Polskiego a po wielkich niewoli wrócić do ojczyzny.

— Organizowanie przez młodzież przeszłości i teraźniejszości i perspektyw rozwojowych Ziemi Zachodniej, które przed wielkimi wchodziły w skład Państwa Polskiego a po wielkich niewoli wrócić do ojczyzny.

— Organizowanie przez młodzież przeszłości i teraźniejszości i perspektyw rozwojowych Ziemi Zachodniej, które przed wielkimi wchodziły w skład Państwa Polskiego a po wielkich niewoli wrócić do ojczyzny.

— Organizowanie przez młodzież przeszłości i teraźniejszości i perspektyw rozwojowych Ziemi Zachodniej, które przed wielkimi wchodziły w skład Państwa Polskiego a po wielkich niewoli wrócić do ojczyzny.

GDY na początku XIX wieku Izba Edukacyjna przystąpiła do reform w dziedzinie oświaty, kobiety polskie zorganizowały się w jedną z pierwszych tego rodzaju instytucji na świecie — Radę Dozorczą, której celem było podnoszenie poziomu szkolnictwa żeńskiego.

W latach 1820 — 30 wyzwolenie ruch kobiecy ujawnił się już wyraźnie, ale gdy w 1830 roku wybuchło powstanie listopadowe — emancypantki polskie przestały mówić o swoich postulatach, stanęły do pracy dla ojczyzny. Stworzyły Towarzystwo Dobroczynności Patriotycznej Kobiet, które oddało poważne usługi zarówno walcząc, jak i ołiarom wojny.

Gdy w latach 1840 — 1848 wśród nowego pokolenia (w grupie tzw. Entuzjastek) ponownie żądanie kobiet o rozszerzenie dotychczasowych uprawnień, jednym z pierwszych było domaganie się oświaty oraz szerszego udziału w życiu publicznym. Niedługo jednak mogły kobiety walczyć o swoje prawa, bo już w 1844 roku konspiracyjny ruch narodowo-wyzwoleniecki wciągnął je do swojej służby. Zmichowska, Ziemiańska, Wojkowska i Wilkońska, siostry Goszeli i wiele innych obok swych nauczycielskich obowiązków pracowały jako emisariuszki konspiracyjne, zbierały fundusze na cele narodowe, przewoziły i przechowywały broń, kopowały nielegalne druki. Kobiety również znalazły się w Towarzystwie Patriotycznym, w Związku Plebejzów i w Stowarzyszeniu Ludu Polskiego.

W 1844 roku, nauczycielka a później pisarka i działaczka, Narcyza Zmichowska, skupiała nauczycielki i bony w kołach opieki i pomocy dla więźniów politycznych. Ona sama i wiele jej współtowarzyszek znalazło się w organizacji spiskowej, a w latach 1846 — 48 współpracowały z Edwardem Dembowskim i Krajewskim. Na barikadach lwowskich i krakowskich stały nauczycielki jako rewolucyjne samarytanki.

Po zduszeniu ruchu wyzwolenieckiego Wiosny Ludów poszły

W 1844 roku, nauczycielka a później pisarka i działaczka, Narcyza Zmichowska, skupiała nauczycielki i bony w kołach opieki i pomocy dla więźniów politycznych. Ona sama i wiele jej współtowarzyszek znalazło się w organizacji spiskowej, a w latach 1846 — 48 współpracowały z Edwardem Dembowskim i Krajewskim. Na barikadach lwowskich i krakowskich stały nauczycielki jako rewolucyjne samarytanki.

W 1844 roku, nauczycielka a później pisarka i działaczka, Narcyza Zmichowska, skupiała nauczycielki i bony w kołach opieki i pomocy dla więźniów politycznych. Ona sama i wiele jej współtowarzyszek znalazło się w organizacji spiskowej, a w latach 1846 — 48 współpracowały z Edwardem Dembowskim i Krajewskim. Na barikadach lwowskich i krakowskich stały nauczycielki jako rewolucyjne samarytanki.

W 1844 roku, nauczycielka a później pisarka i działaczka, Narcyza Zmichowska, skupiała nauczycielki i bony w kołach opieki i pomocy dla więźniów politycznych. Ona sama i wiele jej współtowarzyszek znalazło się w organizacji spiskowej, a w latach 1846 — 48 współpracowały z Edwardem Dembowskim i Krajewskim. Na barikadach lwowskich i krakowskich stały nauczycielki jako rewolucyjne samarytanki.

W 1844 roku, nauczycielka a później pisarka i działaczka, Narcyza Zmichowska, skupiała nauczycielki i bony w kołach opieki i pomocy dla więźniów politycznych. Ona sama i wiele jej współtowarzyszek znalazło się w organizacji spiskowej, a w latach 1846 — 48 współpracowały z Edwardem Dembowskim i Krajewskim. Na barikadach lwowskich i krakowskich stały nauczycielki jako rewolucyjne samarytanki.

W 1844 roku, nauczycielka a później pisarka i działaczka, Narcyza Zmichowska, skupiała nauczycielki i bony w kołach opieki i pomocy dla więźniów politycznych. Ona sama i wiele jej współtowarzyszek znalazło się w organizacji spiskowej, a w latach 1846 — 48 współpracowały z Edwardem Dembowskim i Krajewskim. Na barikadach lwowskich i krakowskich stały nauczycielki jako rewolucyjne samarytanki.

W 1844 roku, nauczycielka a później pisarka i działaczka, Narcyza Zmichowska, skupiała nauczycielki i bony w kołach opieki i pomocy dla więźniów politycznych. Ona sama i wiele jej współtowarzyszek znalazło się w organizacji spiskowej, a w latach 1846 — 48 współpracowały z Edwardem Dembowskim i Krajewskim. Na barikadach lwowskich i krakowskich stały nauczycielki jako rewolucyjne samarytanki.

W 1844 roku, nauczycielka a później pisarka i działaczka, Narcyza Zmichowska, skupiała nauczycielki i bony w kołach opieki i pomocy dla więźniów politycznych. Ona sama i wiele jej współtowarzyszek znalazło się w organizacji spiskowej, a w latach 1846 — 48 współpracowały z Edwardem Dembowskim i Krajewskim. Na barikadach lwowskich i krakowskich stały nauczycielki jako rewolucyjne samarytanki.

W 1844 roku, nauczycielka a później pisarka i działaczka, Narcyza Zmichowska, skupiała nauczycielki i bony w kołach opieki i pomocy dla więźniów politycznych. Ona sama i wiele jej współtowarzyszek znalazło się w organizacji spiskowej, a w latach 1846 — 48 współpracowały z Edwardem Dembowskim i Krajewskim. Na barikadach lwowskich i krakowskich stały nauczycielki jako rewolucyjne samarytanki.

W 1844 roku, nauczycielka a później pisarka i działaczka, Narcyza Zmichowska, skupiała nauczycielki i bony w kołach opieki i pomocy dla więźniów politycznych. Ona sama i wiele jej współtowarzyszek znalazło się w organizacji spiskowej, a w latach 1846 — 48 współpracowały z Edwardem Dembowskim i Krajewskim. Na barikadach lwowskich i krakowskich stały nauczycielki jako rewolucyjne samarytanki.

W 1844 roku, nauczycielka a później pisarka i działaczka, Narcyza Zmichowska, skupiała nauczycielki i bony w kołach opieki i pomocy dla więźniów politycznych. Ona sama i wiele jej współtowarzyszek znalazło się w organizacji spiskowej, a w latach 1846 — 48 współpracowały z Edwardem Dembowskim i Krajewskim. Na barikadach lwowskich i krakowskich stały nauczycielki jako rewolucyjne samarytanki.

W 1844 roku, nauczycielka a później pisarka i działaczka, Narcyza Zmichowska, skupiała nauczycielki i bony w kołach opieki i pomocy dla więźniów politycznych. Ona sama i wiele jej współtowarzyszek znalazło się w organizacji spiskowej, a w latach 1846 — 48 współpracowały z Edwardem Dembowskim i Krajewskim. Na barikadach lwowskich i krakowskich stały nauczycielki jako rewolucyjne samarytanki.

W 1844 roku, nauczycielka a później pisarka i działaczka, Narcyza Zmichowska, skupiała nauczycielki i bony w kołach opieki i pomocy dla więźniów politycznych. Ona sama i wiele jej współtowarzyszek znalazło się w organizacji spiskowej, a w latach 1846 — 48 współpracowały z Edwardem Dembowskim i Krajewskim. Na barikadach lwowskich i krakowskich stały nauczycielki jako rewolucyjne samarytanki.

W 1844 roku, nauczycielka a później pisarka i działaczka, Narcyza Zmichowska, skupiała nauczycielki i bony w kołach opieki i pomocy dla więźniów politycznych. Ona sama i wiele jej współtowarzyszek znalazło się w organizacji spiskowej, a w latach 1846 — 48 współpracowały z Edwardem Dembowskim i Krajewskim. Na barikadach lwowskich i krakowskich stały nauczycielki jako rewolucyjne samarytanki.

W 1844 roku, nauczycielka a później pisarka i działaczka, Narcyza Zmichowska, skupiała nauczycielki i bony w kołach opieki i pomocy dla więźniów politycznych. Ona sama i wiele jej współtowarzyszek znalazło się w organizacji spiskowej, a w latach 1846 — 48 współpracowały z Edwardem Dembowskim i Krajewskim. Na barikadach lwowskich i krakowskich stały nauczycielki jako rewolucyjne samarytanki.

W 1844 roku, nauczycielka a później pisarka i działaczka, Narcyza Zmichowska, skupiała nauczycielki i bony w kołach opieki i pomocy dla więźniów politycznych. Ona sama i wiele jej współtowarzyszek znalazło się w organizacji spiskowej, a w latach 1846 — 48 współpracowały z Edwardem Dembowskim i Krajewskim. Na barikadach lwowskich i krakowskich stały nauczycielki jako rewolucyjne samarytanki.

W 1844 roku, nauczycielka a później pisarka i działaczka, Narcyza Zmichowska, skupiała nauczycielki i bony w kołach opieki i pomocy dla więźniów politycznych. Ona sama i wiele jej współtowarzyszek znalazło się w organizacji spiskowej, a w latach 1846 — 48 współpracowały z Edwardem Dembowskim i Krajewskim. Na barikadach lwowskich i krakowskich stały nauczycielki jako rewolucyjne samarytanki.

W 1844 roku, nauczycielka a później pisarka i działaczka, Narcyza Zmichowska, skupiała nauczycielki i bony w kołach opieki i pomocy dla więźniów politycznych. Ona sama i wiele jej współtowarzyszek znalazło się w organizacji spiskowej, a w latach 1846 — 48 współpracowały z Edwardem Dembowskim i Krajewskim. Na barikadach lwowskich i krakowskich stały nauczycielki jako rewolucyjne samarytanki.

W 1844 roku, nauczycielka a później pisarka i działaczka, Narcyza Zmichowska, skupiała nauczycielki i bony w kołach opieki i pomocy dla więźniów politycznych. Ona sama i wiele jej współtowarzyszek znalazło się w organizacji spiskowej, a w latach 1846 — 48 współpracowały z Edwardem Dembowskim i Krajewskim. Na barikadach lwowskich i krakowskich stały nauczycielki jako rewolucyjne samarytanki.

W 1844 roku, nauczycielka a później pisarka i działaczka, Narcyza Zmichowska, skupiała nauczycielki i bony w kołach opieki i pomocy dla więźniów politycznych. Ona sama i wiele jej współtowarzyszek znalazło się w organizacji spiskowej, a w latach 1846 — 48 współpracowały z Edwardem Dembowskim i Krajewskim. Na barikadach lwowskich i krakowskich stały nauczycielki jako rewolucyjne samarytanki.

W 1844 roku, nauczycielka a później pisarka i działaczka, Narcyza Zmichowska, skupiała nauczycielki i bony w kołach opieki i pomocy dla więźniów politycznych. Ona sama i wiele jej współtowarzyszek znalazło się w organizacji spiskowej, a w latach 1846 — 48 współpracowały z Edwardem Dembowskim i Krajewskim. Na barikadach lwowskich i krakowskich stały nauczycielki jako rewolucyjne samarytanki.

W 1844 roku, nauczycielka a później pisarka i działaczka, Narcyza Zmichowska, skupiała nauczycielki i bony w kołach opieki i pomocy dla więźniów politycznych. Ona sama i wiele jej współtowarzyszek znalazło się w organizacji spiskowej, a w latach 1846 — 48 współpracowały z Edwardem Dembowskim i Krajewskim. Na barikadach lwowskich i krakowskich stały nauczycielki jako rewolucyjne samarytanki.

W 1844 roku, nauczycielka a później pisarka i działaczka, Narcyza Zmichowska, skupiała nauczycielki i bony w kołach opieki i pomocy dla więźniów politycznych. Ona sama i wiele jej współtowarzyszek znalazło się w organizacji spiskowej, a w latach 1846 — 48 współpracowały z Edwardem Dembowskim i Krajewskim. Na barikadach lwowskich i krakowskich stały nauczycielki jako rewolucyjne samarytanki.

W 1844 roku, nauczycielka a później pisarka i działaczka, Narcyza Zmichowska, skupiała nauczycielki i bony w kołach opieki i pomocy dla więźniów politycznych. Ona sama i wiele jej współtowarzyszek znalazło się w organizacji spiskowej, a w latach 1846 — 48 współpracowały z Edwardem Dembowskim i Krajewskim. Na barikadach lwowskich i krakowskich stały nauczycielki jako rewolucyjne samarytanki.

W 1844 roku, nauczycielka a później pisarka i działaczka, Narcyza Zmichowska, skupiała nauczycielki i bony w kołach opieki i pomocy dla więźniów politycznych. Ona sama i wiele jej współtowarzyszek znalazło się w organizacji spiskowej, a w latach 1846 — 48 współpracowały z Edwardem Dembowskim i Krajewskim. Na barikadach lwowskich i krakowskich stały nauczycielki jako rewolucyjne samarytanki.

W 1844 roku, nauczycielka a później pisarka i działaczka, Narcyza Zmichowska, skupiała nauczycielki i bony w kołach opieki i pomocy dla więźniów politycznych. Ona sama i wiele jej współtowarzyszek znalazło się w organizacji spiskowej, a w latach 1846 — 48 współpracowały z Edwardem Dembowskim i Krajewskim. Na barikadach lwowskich i krakowskich stały nauczycielki jako rewolucyjne samarytanki.

W 1844 roku, nauczycielka a później pisarka i działaczka, Narcyza Zmichowska, skupiała nauczycielki i bony w kołach opieki i pomocy dla więźniów politycznych. Ona sama i wiele jej współtowarzyszek znalazło się w organizacji spiskowej, a w latach 1846 — 48 współpracowały z Edwardem Dembowskim i Krajewskim. Na barikadach lwowskich i krakowskich stały nauczycielki jako rewolucyjne samarytanki.

W 1844 roku, nauczycielka a później pisarka i działaczka, Narcyza Zmichowska, skupiała nauczycielki i bony w kołach opieki i pomocy dla więźniów politycznych. Ona sama i wiele jej współtowarzyszek znalazło się w organizacji spiskowej, a w latach 1846 — 48 współpracowały z Edwardem Dembowskim i Krajewskim. Na barikadach lwowskich i krakowskich stały nauczycielki jako rewolucyjne samarytanki.

W 1844 roku, nauczycielka a później pisarka i działaczka, Narcyza Zmichowska, skupiała nauczycielki i bony w kołach opieki i pomocy dla więźniów politycznych. Ona sama i wiele jej współtowarzyszek znalazło się w organizacji spiskowej, a w latach 1846 — 48 współpracowały z Edwardem Dembowskim i Krajewskim. Na barikadach lwowskich i krakowskich stały nauczycielki jako rewolucyjne samarytanki.

W 1844 roku, nauczycielka a później pisarka i działaczka, Narcyza Zmichowska, skupiała nauczycielki i bony w kołach opieki i pomocy dla więźniów politycznych. Ona sama i wiele jej współtowarzyszek znalazło się w organizacji spiskowej, a w latach 1846 — 48 współpracowały z Edwardem Dembowskim i Krajewskim. Na barikadach lwowskich i krakowskich stały nauczycielki jako rewolucyjne samarytanki.

D. Wawrzykowska-Wierciochowa

one do więzień i na wygnanie, ale w 1855 r. znów były gotowe do tajnej pracy oświatowej wśród ludu. W parę lat później w czasie powstania styczniowego w 1863 r. brały udział w wojskowych służbach pomocniczych, zorganizowały tajną pocztę, zbierały podatek narodowy, stworzyły na terenie trzech zaborów kobiecą sieć organizacyjną tzw. „piątek”.

W organizacji tej poważną rolę odegrały przełożone szkół żeńskich Krakowa: Zbiegniewska, Boberska, Motty i wiele innych. W służbie cywilnej powstańczego Ruchu Narodowego również spotykamy nauczycielki i działaczki oświatowe (W. Umińska i Al. Petrovowa). Po upadku powstania na emigracji w walkach wyzwoleńczych ludu paryskiego znajdą się również nauczycielki polskie (Nekarska, Orłowska, Miacyńska).

W latach 1870 — 1905 nauczycielki i działaczki oświatowe stworzyły i poprowadziły tajne nauczanie początkowe, zorganizowały tajne szkoły średnie dla dziewcząt, komplety dla uczniów gimnazjalnych, a także powoływały obywateli do nauczycielskich obowiązków pracowały jako emisariuszki konspiracyjne, zbierały fundusze na cele narodowe, przewoziły i przechowywały broń, kopowały nielegalne druki. Kobiety również znalazły się w Towarzystwie Patriotycznym, w Związku Plebejzów i w Stowarzyszeniu Ludu Polskiego.

W 1844 roku, nauczycielka a później pisarka i działaczka, Narcyza Zmichowska, skupiała nauczycielki i bony w kołach opieki i pomocy dla więźniów politycznych. Ona sama i wiele jej współtowarzyszek znalazło się w organizacji spiskowej, a w latach 1846 — 48 współpracowały z Edwardem Dembowskim i Krajewskim. Na barikadach lwowskich i krakowskich stały nauczycielki jako rewolucyjne samarytanki.

W 1844 roku, nauczycielka a później pisarka i działaczka, Narcyza Zmichowska, skupiała nauczycielki i bony w kołach opieki i pomocy dla więźniów politycznych. Ona sama i wiele jej współtowarzyszek znalazło się w organizacji spiskowej, a w latach 1846 — 48 współpracowały z Edwardem Dembowskim i Krajewskim. Na barikadach lwowskich i krakowskich stały nauczycielki jako rewolucyjne samarytanki.

W 1844 roku, nauczycielka a później pisarka i działaczka, Narcyza Zmichowska, skupiała nauczycielki i bony w kołach opieki i pomocy dla więźniów politycznych. Ona sama i wiele jej współtowarzyszek znalazło się w organizacji spiskowej, a w latach

KONFERENCJE REJONOWE A SAMOKSZTAŁCENIE

Konferencje rejonowe i ośrodki metodyczne

KONFERENCJE rejonowe i ośrodki powinny stać się formą, w której młody nauczyciel „dojrzeje” pedagogicznie, zdobyde kulturę pedagogiczną, pogłębi swój stosunek do przedmiotu, do organizacji pracy, do dziecka i do państwa ludowego.

Ośrodki mogą omawiać ogólne zagadnienia pedagogiczne w szerszym gronie (kilka zespołów), a problematykę przedmiotową, jak zagadnienie treści programu, metod pracy, ujmowania naukowego treści programowej itp. w gronie mniejszym pod kierunkiem doświadczonych specjalistów przedmiotowych.

Zespoły przedmiotowe powinny pogłębiać, rozszerzać i rozpracowywać treść rzeczową i metodyczną przedmiotu. Nauczyciel „mocy” w materiale rzeczowym oraz posiadający umiejętność organizowania procesu dydaktycznego w swoim przedmiocie nie może osiągać złych wyników dydaktycznych.

W atmosferze tej pracy, głównie doskonałości, kierowanej przez specjalistów, dojrzewać będzie pedagogicznie młody nauczyciel. W atmosferze tej niewątpliwie zrodzą się zainteresowania jakąś problematyką — i to będzie źródło pracy własnej, samokształceniowej.

Są jednak dwa czynniki, które zdecydowały o pracy ośrodków, tj. specjaliści przedmiotowi oraz stałe, zorganizowane, zadaniowe dla celów doskonałości — pracownice pedagogiczne.

Nie można się doskonalić tylko książkowo, dyskusyjnie, werbalnie. Zespół powinien również opracowywać nowe środki potrzebne do organizowania procesu dydaktycznego, zilustrowania pewnych trudnych sytuacji dydaktycznych.

Musi więc znaleźć się stałe miejsce, w którym zespół miałby swą siedzibę, materiały dydaktyczne, pomoce naukowe, czasopisma, bibliotekę, gdzie specjaliści mogą się zbierać, omawiać, opracowywać nie tylko wąskie problemy metodyczne, ale i problemy pedagogiczne, światopoglądowe, psychologiczne.

Oczywiście, że w niektórych

środkach jest dość trudno o lokal. Wydaje mi się jednak, że inspektorzy oświaty oraz zakłady kształcenia nauczycieli mogłyby ośrodkom przyjąć w tej sprawie z pomocą.

Współpraca ośrodków z zakładami kształcenia nauczycieli miałyby i sens głębszy, powiązałaby tych — którzy kształcą i przygotowują do zawodu, z tymi — którzy prowadzą i kierują doskonaleniem młodego nauczyciela.

Taka współpraca miałyby i dużą wartość dla rozwoju metodyki poszczególnych przedmiotów.

Wróćmy jeszcze do młodego nauczyciela. Po wyjściu ze swojej uczelni może oczywiście znaleźć w szkole warunki dla swego „dojrzenia” pedagogicznego, ale na pewno nie znajdzie odpowiedzi na wszystkie pytania, jakie mogą mu się nasunąć w związku z jego pracą pedagogiczną. Zespół ośrodków złożony ze specjalistów potrafiłby niewątpliwie dać mu odpowiedź, wskazać drogę postępowania w oparciu o wiedzę i doświadczenie.

Tego rodzaju oparcie w ośrodku daje poczucie „bezpieczeństwa”, że się nie kroczy złą drogą — a to dużo znaczy w życiu młodego człowieka. Rozważania, porównania — wywołują refleksję, zapalają sygnał, że droga jest zła i trzeba wprowadzić korektę do swej organizacji pracy. Wydaje mi się, że postęp dydaktyki może mieć właśnie i to źródło w takim zespole, zorganizowanym do działania.

A co mają czynić konferencje rejonowe?

Praca kulturalna, wycieczki, turystyka, życie towarzyskie, sprawy zawodowe, ogólna problematyka, lecz obchodząca wszystkich, jak np. ostatnie IV Plenum KC PZPR, omawiające zagadnienie postępu technicznego w naszym kraju. Zagadnienie kultury technicznej powinno żywo obchodzić każdego nauczyciela, gdyż wszyscy w mniejszym lub większym stopniu stykają się z tymi zagadnieniami w swej pracy dydaktycznej.

W związku z pracą ośrodków chciałbym zwrócić uwagę na organizowanie przez ośrodki tzw. ilustracji metodycznych, polegających na szczegółowym rozpracowaniu graficznie programu z równoległym pokazem środków poglądowych i bibliografii.

dr KONSTANTY ZAJDA
Częstochowa

Oczywiście, że w niektórych

Konferencje, mity, rzeczywistość

W dwóch obszernych artykułach M. Kozakiewicz rozprawił się z „panikarstwem”, „mitami” i „duchami” oraz sformułował swoje poglądy na zagadnienie doskonałości nauczycieli. Poszczególne tezy i sposoby sformułowania argumentów budzą poważne zastrzeżenia.

Podkreślam, że celem mego artykułu pt. „Wzobogacać dorobek rejonowych konferencji pedagogicznych” — było tylko wykazanie ich pozytywnego wpływu na postawę i zainteresowania intelektualne nauczycieli oraz przeciwdziałanie się likwidatorstwu poglądom niektórych grup zdecydowanych przeciwników tej skutecznej formy działalności związkowej. Nie podjąłem w nim zagadnienia doskonałości nauczycieli, lecz skoncentrowałem się na omówieniu niektórych pozytywnych i negatywnych stron rejonowych konferencji pedagogicznych.

Osobiscie uważam rejonowe konferencje pedagogiczne za jeden z ważnych fragmentów doskonałości nauczyciela, który przyswajanie młodych posłódek uważa za wynik fantazji M. Kozakiewicza.

ZAMET POJĘCIOWY I JEGO KONSEKWENCJE

Pojęcie „doskonałości nauczyciela” posiada, moim zdaniem, o wiele szerszy zakres niż mu przypisuje M. Kozakiewicz. Najogólniej mówiąc, wiera ono całokształt czynników kształtujących osobowość nauczyciela oraz umożliwiających mu sprośnienie wymaganiom dyktowanym współczesnymi i przyszłymi potrzebami rozwoju społecznego.

Rejonowe konferencje pedagogiczne, działalność ognisk krajoznawczych, odczyty, wycieczki, kursy przedmiotowe i przygotowujące do egzaminów uproszczonych, studia zaoczne itp. są z pewnością formami doskonałości nauczyciela. Sproświenie zakresu tego pojęcia do doskonałości przedmiotowo-metodycznej i rejonowych konferencji pedagogicznych w sformułowaniu Kozakiewicza wyraża zubożenie jego treści.

W pierwszym z artykułów M. Kozakiewicz postawił obok siebie pojęcia doskonałości i samokształcenia nauczyciela. Nie bardziej fałszywego. Samokształcenie jest tylko metodą wzobogacania osobowości nauczyciela, metoda, która w większym lub mniejszym stopniu znajduje zastosowanie we wszystkich formach doskonałości nauczyciela.

Zamet pojęciowy stanowi jedną z zasadniczych przyczyn dających niekonsekwencję i fałszywość tej. Dotyczy to w szczególności podziału zadań między władze oświatowe i Związek Nauczycielstwa Polskiego. Zarówno władze oświatowe, jak i ZNP czują się współodpowiedzialne za całokształt doskonałości nauczyciela w tym kierunku i działają wspólnie. Kryterium podziału kompetencji może mieć jedynie charakter działania.

Władze oświatowe powinny prowadzić doskonałość przedmiotowo-metodyczną, kursy, odczyty, zainicjować i rozwijać różne inne formy pracy z nauczycielem. Zadaniem ZNP jest

współdziałanie z władzami oświatowymi w zakresie doskonałości nauczyciela, przeciwdziałanie tendencjom do ich zinstytucjonowania, wnoszenie do wszystkich form elementów ruchu społecznego, uzupełnianie państwowego systemu doskonałości systemem społecznym, a szczególnie wytworzenie wśród nauczycielstwa wewnętrznej potrzeby doskonałości oraz działania w kierunku stworzenia warunków do ich zaspokolenia.

Przykładem może być chociażby województwo warszawskie. W ubiegłym roku w porozumieniu z Wojewódzkim Ośrodkiem Propagandy Partijnej przy WRW PZPR organizowaliśmy raz w miesiącu tzw. konferencje teoretyczne „dla aktywów oświatowego, poświęcone głównie tematyce światopoglądowej i ideowo-politycznej”. Obecnie zabiegamy o organizowanie takich konferencji we wszystkich powiatach. Uruchomiliśmy i prowadzimy 5 kursów przygotowujących do egzaminu uproszczonego w zakresie SN. Poszczególne ogniska coraz częściej wychodzą z inicjatywy organizowania cykłów odczytów światopoglądowych, religioznawczych, politycznych i innych. Dorobek nasz nie jest z pewnością bogaty, ale trudno zaprzeczyć, że interesujemy się nie tylko rejonowymi konferencjami.

Podobnie wygląda sytuacja w innych okręgach. Wszędzie rejonowe konferencje pedagogiczne nie są jedyną formą związkowej akcji doskonałości nauczycieli.

WALKA O SPRAWĘ CZY ATAK NA ZNP?

Wśród działaczy związkowych są z pewnością przeciwnicy dawnego oświatowego systemu doskonałości przedmiotowo-metodycznego. Są również przeciwnicy powołania instytucji zajmujących się organizacją tego doskonałości. Nie stanowią oni jednak licznej grupy i nie wywierają zasadniczego wpływu na stanowisko zajmowane przez ogół ZNP.

Projekt powołania Centralnego Ośrodka Metodycznego i wojewódzkich ośrodków metodycznych przy równoczesnym uproszczeniu rejonowych konferencji pedagogicznych spotkał się z aprobatą działaczy związkowych i zostanie chyba pozytywnie przyjęte przez nauczycielstwo. Wpływ zaś ZNP na doskonałość przedmiotowo-metodyczną będzie wystarczający, aby ograniczyć w nim elementy działania administracyjnego.

Tymczasem po przeczytaniu artykułów M. Kozakiewicza czytelnik wyciągnie wniosek, że ZNP jest przeciwny rozszerzaniu systemu doskonałości nauczycieli i sprzeciwia się powołaniu instytucji kierujących procesem doskonałości przedmiotowo-metodycznego.

M. Kozakiewicz poddaje również krytyce stanowisko działaczy związkowych w sprawie doskonałości nauczycieli, zarzucając im jednostronność zarówno w poglądach na zagadnienie doskonałości, jak i w praktycznym działaniu.

Z pewnością ZNP nie wykorzystuje w pełni możliwości oddziaływania na nauczycielstwo i inicjatywę ogółu związkowego w dziedzinie doskonałości jest niewspółmiernie do potrzeb. Można się również zgodzić z zarzutem zbyt jednostrnego zainteresowania ogółu związkowych rejonowymi konferencjami pedagogicznymi. Nie można jednak generalizować, gdyż w praktyce ogół związkowy wychodzi z inicjatywą rozszerzania form pracy z nauczycielem.

Tok rozumowania zwolenników obecnej koncepcji działalności związkowej w dziedzinie doskonałości można sprowadzić do następujących skrótów myślowych. Należy rozszerzać i wzobogacać różne formy doskonałości nauczycieli. Wyśłek władz związkowych i oświatowych powinien pójść w kierunku

ZMS przygotowuje się do Zjazdu

Przygotowania do II Krajowego Zjazdu ZMS, który odbędzie się 25 kwietnia br., zaktywizowały zarówno wszystkich członków ZMS, jak i młodzież niezrzeszoną. Na 465 zakładów konferencjach wybrano już 121 delegatów na Zjazd. Konferencje te były również okazją do przeanalizowania działalności organizacji ZMS w sensie jeszcze ściślejzego powiązania całej młodzieży pracującej z zagadnieniami produkcyjnym zakładów pracy. W całym kraju przeprowadzane były również dyskusje nad deklaracją programowo-ideologiczną i statutem ZMS.

W obradach Zjazdu uczestniczyć będzie 30 przedstawicieli młodzieżowych organizacji z państw bloku socjalistycznego, Europy Zachodniej, Ameryki Północnej i Ameryki Łacińskiej.

Zjawiskiem świadczącym, że ZMS nie zasklepił się w działalności „wypróbowanej” kadry zaprzysięgłych i odwiecznych „młodzieżowców” jest fakt, iż do nowych władz ZMS wybrano wiele młodych aktywistów o znaczących siłach w zapleczu do pracy organizacyjnej o państw wysokim poziomie kulturalnym i wykształceniem. Dla zapoznania 10 tys. nowych sekretarzy z formami pracy zorganizowano specjalne kursy.

W okresie przedzjazdowym 317 tysięcy grupa młodzieży ZMS powiększyła się o 80 tys. osób.

Niezwykle cennym objawem troski o to, by nie przysnąć Zjazd z pustymi rekoma, jest inicjatywa organizowania w zakładach pracy współzawodniczenia o tytuł brigady pracy socjalistycznej. Jest ona tym bardziej wartościowa, że nikt nie narzucał ZMS zasad współzawodniczenia, nie wyznaczał instrukcji. Idee grup współzawodniczących o tytuł brigady socjalistycznej pracy, idee realizowane przez młodych górników ze Śląska, woj. krawskowskiego i Wałbrzycha oraz włókienników Łodzi, poparło 1615 podobnych brigad z całego kraju. Nie jest to zresztą jedyną formą uczenia pracy socjalistycznej — oto młodzieżowa brigada chorożowska „Konstali” i Huty „Ostrowiec” w Kielcach przykładem dobrze zorganizowanej pracy udowodniła obu załogom tych zakładów, iż moż

na bez specjalnego wysiłku zwiększyć normy wydajności pracy; młodzi pracownicy Fabryki Maszyn Rolniczych w Strzelcach Opolskich i FSO na Żeraniu w Warszawie wprowadzają tzw. dzienniczkę niezawinionych przez robotników prześojów.

Podobnie jak zobowiązania przedzjazdowe stanowią organiczną część długofalowych produkcyjnych zamierzeń młodych robotników, majstrów, techników i inżynierów, tak i plany pracy ZMS nie związane bezpośrednio ze Zjazdem nie mają nic z przebrzmiałymi już krótkotrwałymi „akcjami”, po których zwykle następowały długie okresy bierności. ZMS energicznie zabiera się do podniesienia poziomu wykształcenia młodzieży pracującej zawodowo.

Jest to zadanie niemałe np. 1 mln. młodych pracowników do 35 lat nie posiada szkoły podstawowej (do 18 lat — 34 tys., do 25 lat — 28 tys.). Sytuacja w tej dziedzinie zmienia się b. powoli. Administracje zakładów nie wypełniały nadal uchwały Rady Ministrów w sprawie ewidencjonowania pracowników nie posiadających ukończonej szkoły podstawowej, brak często skoordynowania pracy administracji zakładów z czynnikami społecznymi.

Pierwszym poważnym krokiem do poprawy wykształcenia młodych pracowników jest zorganizowanie przez Ministerstwo Oświaty i ZMS — obok już działających — 44 kursów początkowego nauczania, które objeły 8 tys. osób. ZMS występuje również z projektem 5-letniego planu uzupełnienia kwalifikacji i wykształcenia młodych pracowników, organizowania w hotelach robotniczych filii szkół nauczania pobocznego i wprowadzania przez instytucje zasady bezwzględnej nieprzyjmowania pracowników bez świadectwa ukończenia 7 klas.

Ponad 50 proc. inżynierów i przeszło 70 proc. techników — to ludzie, którzy nie przekroczyli jeszcze 30 lat życia. Na tych młodych ludzi liczy ZMS w upowszechnianiu nowej techniki i nowatorstwa dającego pole do szerokiej inwencji i inicjatywy. Młodzi inżynierowie i technicy mogą oddać poważne usługi w pracy nad podnoszeniem kwalifikacji młodych robotników.

M. W.

Narada w sprawie postępu technicznego

W Lublinie odbyła się w dniu 16 lutego br. zorganizowana przez Kuratorium Okręgu Szkolnego i Ośrodek Metodyczny, narada dyrektorów i kierowników warsztatów szkół zawodowych okręgu lubelskiego, poświęcona realizacji uchwały IV Plenum KC PZPR w sprawie postępu technicznego. Na naradzie, której przewodniczył kurator Edward Zachajkiewicz, po wysłuchaniu referatu dyrektora Ośrodka Metodycznego w Lublinie inż. M. Krzywickiego i po wielogodzinnej dyskusji — wysunięto dla przyszłej pracy szkół zawodowych szereg wniosków, znieznaczających do aktywnego związania szkolnictwa z zagadnieniami postępu technicznego w Polsce.

Wszyscy technicy, a więc i nauczyciele przedmiotów zawodowych, oraz nauczyciele zawodu powinni stać podnosząc swój poziom techniczny i umysłowy. Stosunek młodzieży szkół zawodowych do zagadnień postępu technicznego w dużej mierze zależy będzie od właściwego umiędzielnego przeprowadzonego procesu nauczania i zainteresowania uczniów zagadnieniami technicznymi. W celu uzyskania tych osiągnięć należy w wychowaniu zmobilizować wszystkie dostępne środki zarówno na lekcjach jak i w warsztatach szkolnych i na praktykach.

W szkole. Podawać na lekcji wszędzie dostępne nowości techniczne i pobudzać do czytania czasopism technicznych. Jako tematykę prac przejściowych dawać uczniom do rozwiązywania konkretne zagadnienia z zakładów pracy; wykonane przez uczniów projekty mają być realizowane później w zakładach pracy i stosowane w produkcji — próby tego rodzaju zdają egzamin. Zorganizować tam gdzie to jest możliwe, koła NOT odpowiedzialne branż; utworzyć koła zainteresowań i kół twórczości technicznej o tematyce interesującej a nie nudzącej młodzież.

Na praktykach. Organizować je w taki sposób i w takich zakładach, by pogłębić znajomość nauczanej specjalności, zaznajomić z nowoczesną technologią, z pracą robotnika i technika w zakładzie przemysłowym oraz z postępowem w skali zakładu, a nawet danej branży oraz zapewnić opiekę praktykantom.

Szkoly zawodowe przygotowują kadry dla przemysłu dlatego przemysł powinien gnać o jak najlepsze wykształcenie tych kadr. Właściwy stosunek zakładu pracy do szkół zawodowych może przynieść bardzo poważne rezultaty i pomóc szkołom wydobyć w ich pracy. Pomoc ta może być wieloraka i wyrażać się w następujących formach:

- dostarczanie nowoczesnych maszyn, przyrządów pomiarowych i innego sprzętu, który w wielu przypadkach jest w zakładzie pracy całkowicie niepagadany;
- wygaszanie pogadek i odczyty na tematy związane z produkcją zakładu;
- organizowanie dla nauczycieli szkół zawodowych spotkań i odczytów na tematy nowoczesnej technologii produkcji, osiągnięć zakładu, pomysłów racjonalizatorskich, organizacji pracy oraz osiągnięć danej branży w skali światowej, słowem — ułatwienie nauczycielom zapoznania się z nowoczesną techniką.

ROBERT KOWNACKI
Lublin

Nowe formy pracy Szkolnych Kół Przyjaźni

ONOWYCH słusznym metodach pracy z młodzieżą mówili na warszawskiej naradzie opiekunowie SKP. Formy tej pracy, mającej na celu wzbudzenie przyjaźni do socjalistycznego narodu, były różnorodny.

Zapoczątkowane od Świąt Wielkiej Niedzieli i Studenckich w Moskwie korespondencje objęły swym zasięgiem 200 młodych adresatów, 40 z nich z Komitetu była okazją do szeregu spotkań młodzi z oficerami i żołnierzami-komunistami, jednostek radzieckich. Fotomontażowy i szeroki zasięg miały obchody i rocznicy Rewolucji Październikowej. Szczególnie żywo interesowała się młodzież osagatkami z nauki techniki radzieckiej w dziedzinie astronautyki.

Obchody 42 rocznicy utworzenia Armii Radzieckiej, Dni Lenina, Dni Kultury, Gruzickiej, Tydzień Bajek Radzieckich — pozwalały na ożywienie pracy SKP zarówno w treści, jak i formie. Wiele z nich organizowano w czasie tych uroczystości szafaty przyjaźni, wawerone kroniki szkolne, osagatkami groby poległych na naszych ziemiach radzieckich żołnierzy. Wzywano korespondencje z młodzieżą ZSR, organizowano spotkania, konkursy itp. Jednym ze szczególnych osagatków był konkurs zorganizowany staraniem redakcji „Świata Młodego” i TPRP pt. „O bytanie o ZSR” na który wpłynęło 1000 listów odpowiedzi.

Starano się także rozwinąć formy pracy z nauczycielstwem. Wyrażenie tego były organizowane konferencje nauczycieli seminarium i odczyty poświęcone aktualnym zagadnieniom pedagogiki radzieckiej. Na szczególną pod tym względem uwagę zasługiwało prace Sekcji pedagogicznej TPRP, która zorganizowała seminarium dla nauczycieli na temat „Lenin o wychowaniu”. Artykuły z tego seminarium i z konferencji rejonowych o działalności pedagogicznej TPRP aktywne wyciągi się do obchodów „Dnia Nauczyciela”. W tym celu rejonowi kuratorzy i ZNP przygotowały one bogaty program imprez dla nauczycieli i ich rodzin. Nauczycielom — aktywistom TPRP — osagatkami, dyplomami uznania i odznaki honorowe.

Opiekunowie kół przyjaźni podawali również przykłady ze swoich terenów świadczące o opiece, dalekiej od schematyzmu pracy SKP. Oto na terenie woj. szczecińskiego odbywają się w dniach Święta Dziecka wspólne spotkania młodzieży polskiej z młodzieżą radziecką, niemiecką, żydowską i grecką. W powiecie szczecińskim, woj. koszalińskiego młodzież współpracuje z trzema szkołami radzieckimi. Młodzież tych szkół dla uczczenia wyzwolenia Szczecina zobowiązała się przeprowadzić dwa dni przybudowie szkoły Tysiąclecia. Dzieci polskie mają się zrewanżować

Strachy na łamach „Głosu”

KONFERENCJOM rejonowym mało własnego biuletynu. Weszły — może nawet wjechały — obszernym artykułem polemicznym M. Kozakiewicza na łamy nr 6 pocziwowe „Głosu”. Autorowi nie pozwalano miejsca w tygodniku, on zaś nie pozwalał ciegów polemicznych swoim przeciwnikom w osobach kł. Malarecki i Rataja. Myślę jednak, że to raczej taktyka niż fakt. Chytra Redakcja wywołuje z lasu podejrzliwe i niechętnie walki terenowe: niech się potęgują w szrankach „Głosu”, bo z konferencjami rejonowymi nie jest najlepiej. Niech wyjaśnią sytuację.

Nie jest najlepiej, to znaczy tak, jakby tego sobie życzyli kł. Malarecki i Rataj i nie jest tak źle, jak twierdzi autor artykułu: „Przeistniamy wierzyć w duchy”. Obie strony — moim zdaniem — przeliczają się w czasie. Po półtorarocznej próbie jedna dostrzegła różową przyszłość i gwarantowany rozwój wielkiego nurtu samokształceniowego nauczycieli, druga widzi beznadziejne zabiegi około sprawy, nie mającej żadnych szans na rozwój.

Może jest jednak trzecia możliwość — bardziej dalekocyfna i racjonalna. Konferencje rejonowe nie mają jeszcze ustalonego pola i kierunku natarcia ani dostatecznej próby życia, która sugerowałaby niezawodne metody pracy. To, co działo się w ciągu kilkunastu miesięcy, miało charakter zwiadu, a nie ustalonego systemu programowego i organizacyjnego. Obfity optymizm jak i przesadne czarnowidztwo nie są więc uzasadnione. Nikt z nas nie uważa chyba konferencji rejonowych „na obecnym etapie” za coś doskonałego i wystarczającego do kierowania wielkim nurtem samokształcenia nauczycieli. Nikt, znający nieco charakter konferencji od strony ich obecnej formy, nie sądzi, że w takiej postaci zastąpią — lub powinny zastąpić — systematyczne dokształcanie i zawodowe doskonalenie”. Przeciwnie — należy sądzić, że konferencje w żadnym stopniu nie będą za-

stępować instytucji powołanej do tamtych zadań wyłącznie.

Ale równocześnie konferencje mogą z powodzeniem inspirować, wzobogacać i upowszechniać dokształcanie i doskonałość zawodową na podłożu samokształcenia ogólnego. Dla tego zadania konferencje nie muszą, bo i nie mogą, mieć „całościowy” kursów wiedzy”. Ani trochę! (N.b. pytamy: czy „Zasad samokształcenia” Wł. Spasowskiego imputowały jakikolwiek całościowy kurs wiedzy? Nie. Ale za to znakomicie inspirowały i czyniły z człowiekiem — zwłaszcza z nauczycielem — cuda).

Ażby konferencje inspirowały — zdaniem M. Kozakiewicza — nie wystarczy 5 dni w roku. Wiadomo jednak, że niekiedy wystarczy godzina lub chwila dla pobudzenia w człowieku ducha niepokoju samokształceniowego, który przez pozostałe 195 dni może podsycać ambicję i kierować myśl ku samokształceniu. Liczenie na takie chwile można, co prawda, poczytać za wiarę w duchy. Lecz nie na samą „gołą” chwilę liczymy, lecz na doświadczenie starszych spośród nas, na zapal oraz większą liczbę spośród młodych i starszych. Liczymy na ulepszone metody wymiany doświadczeń. Bo jeżeli nie liczyć na momenty ideowe w naszej pracy, skojarzone z racjonalnymi wymogami procesu samokształcenia, to zaprzeczć wypadnie twierdzeniu o powołaniu wychowawcy.

Obawa M. Kozakiewicza przed masowymi konferencjami już została pokonana stonunkowo łatwo, jako jedna z najmniejszych przeszkód organizacyjnych a wychodząca „na obecnym etapie” do czegoś konferencjom rejonowym. Zbyt duży zespół konferencyjny, podzielony na mniejsze zespoły, pozwala doskonałą pracę od strony systematyczności jak i szczegółowości programu. Biorąc pod uwagę same trudności liczebnikowe nie ma żadnej podstawy do przekreślenia hasła: konferencje rejonowe klubami dyskusyjnymi.

Niepokoi Autora rozmałość problemów i tematów konferencji, układanych do pewnego stopnia „w kratkę”. Nie ma żadnej konieczności, by program roczny konferencji danej ogniska musiał być układany w kratkę. Wiele ognisk zapewne układa tematykę konferencji wokół aktualnych, czy też z jakiegoś punktu widzenia potrzebnych, problemów. Gwarantuję to ciągłość tematyki, o którą Autorowi chodzi. Ale nie też stoi na przeszkodzie układowi uzupełnień odtępnego sposobu tematyki programowej. Spasowski w swoich „Zasadach samokształcenia” poleca wielokierunkowość zainteresowań jako podstawę samokształcenia. Psychologii, historii kultury, biologii i innych nauk humanistycznych znajdzie się tam „szeroki wachlarz” zagadnień przyrodniczych. Czy można, przesyła, solidne samokształcenie podejmować tylko na wąskim szlaku jednego przedmiotu lub tematu?

Czy — przypadkiem sam Autor nie narzekał już gdzieś na zjawisko „przetchnizowania” i „niedohumanizowania” naszych niektórych kadr kierowniczych przemysłu, zatrudniających fenolem setki km krę? Czy nie jest mu znana — bardzo znana — opinia prof. Łomnickiego o wartości wykształcenia techniczno-humanistycznego? Dlaczegoż konferencje rejonowe miałyby się wyzekać dorobku wiedzy w jej jakimś zakresie w kształtowaniu światopoglądu i w doskonaleniu zawodowym nauczycieli?

pozostaje główny szkopuł, utrudniający pracę samokształceniową konferencji rejonowych. Jest nim zbyt długi okres pomiędzy dwoma kolejnymi konferencjami, a przede wszystkim niedostateczna aktywność członków ogniska w pracy samokształceniowej.

Absurdem byłoby twierdzić, że pięć spotkań samokształceniowych w ciągu roku ma zaspokoić wszystkie potrzeby i momenty w tej dziedzinie. Nikt zapewnia poważnie tego nie twierdzi. Jak również tego, że

Politechnizacja...



FR. MIDURA
Gozdowo, pow. Sierpe

Wyobraźcie sobie deskę...

Wpływ pracy społecznej na stosunki między uczniami

PRACA społeczna realizowana przez zespoły klasowe sprzyja kształtowaniu u uczniów ważnych właściwości, a więc służy ich wszechstronnemu rozwojowi. Wywołuje również niewątpliwie pewne przemiany w strukturze życia społecznego w klasie, w układzie stosunków wzajemnych między uczniami. To ostatnie zagadnienie było m. in. przedmiotem badań eksperymentalnych przeprowadzonych pod koniec 1957 r. w kl. IV Szkoły Podstawowej w Rożcu¹⁾.

Eksperyment zorganizowano w normalnych codziennych warunkach procesu nauczania i wychowania. Był to więc eksperyment naturalny przeprowadzony w klasie liczącej 23 uczniów (12 chłopców, 11 dziewczyn).

Struktura i przebieg eksperymentu przedstawia się następująco: W pierwszym okresie trwającym 4 dni przeprowadzono wybory do samorządu klasowego wraz z ankietą uzasadniającą wybór członków Rady Klasowej — oraz spontanicznie podział na grupy nieformalne. Tzn. takie, których członkowie powołani byli silniejszą więzią osobową (przyjaźnią, koleżeństwem). Klasa w wyniku swobodnego doboru się u uczniów została podzielona na 4 grupy: dwie tworzyły dziewczynki, dwie chłopcy.

Celem wyborów i ankiet było zbadanie postaw uczniów i kryteriów ich ocen o przydatności osób wybranych do samorządu.

Celem podziału na grupy nieformalne było zbadanie, których uczniów bliżej łączyła więź osobowa, ażeby później przez odpowiednie przegrupowanie stworzyć grupy na pół formalne, tzn. takie, w których tylko część uczniów (dwóch, trzech) łączyła bliższa więź osobowa. Takie grupy na pół formalne utworzono w czwartym dniu pierwszego okresu (pod pretekstem, iż praca grup nieformalnych nasuwa pewne zastrzeżenia).

Drugi okres eksperymentu trwał 4 tygodnie i był okresem intensywnych prac społecznych. Członków grup posadono opok siebie, ustawiono w odpowiednim sposobie ławki, aby stworzyć optymalne korzystne warunki dla pracy grup. Każda z grup na pół formalnych otrzymała przydział prac na tydzień. Co tydzień następowała zmiana przydziału prac i zmiana grupowego (kierownika grupy). Udział wychowawcy w pracach grup szedł po linii rozwijania aktywności i samodzielności dzieci. Wychowawca wkładał z czynną pomocą dopiero wtedy, gdy na skutek mniejszej samodzielności i inicjatyw w którejś z grup groziło niewykonalność pracy tygodniowej. Przydziały prac były następujące:

Przydział 1 — dekoracji klasy. Przydział 2 — kontrola czystości osobistej i ubioru. Przydział 3 — kontrola czystości klasy i ławek uczniowskich. Przydział 4 — kontrola punktualności i obowiązów. Każdy z przydziałów zawierał trzy konkretne zadania do wykonania. Grupowi prowadzili dzienniki czynności, w których notowali wszystkie wykonane prace. Oprócz tego przeprowadzono niektóre lekcje systemem grupowym.

1) Zob. P. Chrzanowski, Z. Zaborowski, Zagadnienie stosunków społecznych w klasie. Kwartalnik Pedagogiczny Nr 3 — 1958.

Drugoroczność problem palacy

CHOŹ mi o problem drugoroczności, którym musi się poważnie zająć całe nauczycielstwo. Nie znam dokładnej ilości uczniów szkół podstawowych w bież. roku, wiem tylko, że dobiega około 2 200 000. Zakładając, że około 8% tych uczniów pozostanie na drugi rok w tej samej klasie, będzie to imponująca w sensie negatywnym liczba 176 000 uczniów. (Dla orientacji podaję, że na terenie woj. katowickiego w roku szkolnym 1958/59 procent niepromowanych wyniósł ponad 10%). Zakładając, że w jednej pełnej szkole uczy się przeciętnie 400 uczniów, a w jednej klasie 40 — łatwo obliczyć, jakim balastem jest drugoroczność, ile szkół i klas potrzeba dla drugorocznych w jednym tylko roku. Obiektywnie przynajmniej trzeba, że w tej ogromnej liczbie drugorocznych jest pewna liczba dzieci wyraźnie opóźnionych w rozwoju, a których z różnych przyczyn nie można odesłać do szkół specjalnych. Dużo jest jednak dzieci normalnych, zaniedbanych, które częstokroć są drugoroczniakami z winy samej szkoły czy kadry nauczycielskiej. Dla potwierdzenia tego faktu podaję autentyczny przykład z jednej ze szkół, gdzie w klasie III pozostawiono aż 13 czy 14 uczniów z powodu ocen niedostatecznych z biologii (!). Komu w tym wypadku należy się ocena niedostateczna — pisać chyba nie trzeba.

JAN WYTRYKUSZ
Brynica

ubiorze i czystości osobistej, skłonności do kradzieży, agresywności, złości, złości, złości w nauce.

Trzeba podkreślić, że K. L. (dziewczynka) odrzucona przez koleżanki na początku eksperymentu, dzięki pracy społecznej i wspólnej nauce pozyskała zaufanie grupy i w powrotnym doborze spontanicznym nie została odrzucona. Z powyższego wynika, że powrót z marginesu społecznego do normalnej funkcjonującej zbiorowości dzieci jest możliwy, a czynnikiem, w wysokim stopniu decydującym o tym fakcie, jest głównie wspólna angażująca emocjonalnie ucznia i zbliżająca go do kolegów praca społeczna w grupie.

W czasie trwania eksperymentu można było zaobserwować ciekawą ewolucję postawy społecznej uczniów. Przemiany te szły, mówiąc ogólnie, w kierunku kształtowania się takich cech jak: umiejętności współpracy, obowiązkowości, poczucie odpowiedzialności za grupę, dodatni wpływ na kolegów. Nawet dwukrotnie od rzucając uczeń S. M. wykazał pewną zmianę zachowania społecznego.

Niewątpliwie duże znaczenie dla procesów integracyjnych miało również wspólne nauka systemem grupowym. Niektóre lekcje (szczególnie powtórzeniowe) prowadzone w ten sposób, aktualizując istotne walory wychowawcze, jak: samodzielne myślenie i samodzielny wysiłek w poszukiwaniu rozwiązania, aktywne zaangażowanie się w pracę, wdrażanie do współpracy i współdziałania, co jest szczególnie cennym momentem wychowawczym ze względu na powstawanie silniejszej więzi osobowej, wzajemnej życzliwości i pomocy jako wynik współdziałania społecznego.

Jeśli chodzi o wpływ w pracy społecznej na proces integracji grup, należy wydatnie kwestionować jakości i rodzaju wykonywanej pracy. W pracy grup można było zauważyć dość istotne różnice. Grupy dziewczynki wykonywały pracę bardziej starannie, z większą uwagą i zaangażowaniem emocjonalnym, przejawiając większą aktywność i inicjatywę. Chłopcy wykonywali pracę bardziej mechanicznie, więcej z poczuciem obowiązku, z mniejszym zaangażowaniem uczuciowym.

Z obserwacji działalności grup wynika również, że i rodzaj wykonywanej pracy ma znaczenie przy kształtowaniu stosunków w grupie. Zaobserwowano, iż prace o charakterze konkretnym, zakończone jakimś realnym wynikiem, który jest trwałym świadectwem wartości grupy i pracy jej członków (np. gazetki, prace hodowlane, zbieranie żołądki), bardziej niż inne rodzaje prac przyczyniały się do powstawania więzi społecznych.

Streszczając dotychczasowe rozważania, można wysunąć następujące ogólne wnioski. W zespole klasowym każdy uczeń zajmuje ściśle określone miejsce społeczne. Na szczególną uwagę zasługują uczniowie, którzy nie przystępowali do odrzucenia, nie przystępowali do odrzucenia, nie przystępowali do odrzucenia.

Prace kooperacyjne, zakończone realnym wynikiem, mają większą wartość integracyjną niż prace kontrolne.

PAWEŁ CHRZANOWSKI
Rożec, pow. Grójec

O szkoleniu więźniów słów kilka

CZTERY lata temu zarządzeniem dyrektora Centralnego Zarządu Więziennictwa powołano Ośrodek Szkolenia Więźniów. W roku 1958 szkoły więzienne zostały zakwalifikowane do rzędu szkół specjalnych.

Szkoły więzienne mają już poważny dorobek. Wypuściły one tysiące absolwentów, wielu więźniom dały nie tylko minimum niezbędnej wiedzy — lecz również i zawód. O szkolnictwie więziennym dotychczas pisało się mało, nieraz nie dostrzegano jego poważnego odcinka szkolnictwa specjalnego, które w specyficznych więziennych warunkach musiało pokonać szereg obiektywnych przeszkód. Sama kadra nauczycielska zanim doszła do obecnego wyniku, musiała wypracować sobie własną, przystosowaną do specyficznych warunków metodę. Często nie były najlepsze. Często w klasie cell, wypełnionej po brzegi, trzeba było prowadzić zajęcia. Trzeba było zwracać baczną uwagę, aby nie został samemu okradzionym, albo co gorsze — nie wyjść z sali kate-

Jakie jest samopoczucie nauczyciela, gdy wie, że to właśnie on ma w swej klasie kilku głośnych morderców, o których rozpisywała się prasa. Albo jak podzielał na kadre nauczycielską wypadek uświadania



Jadwiga Osiecka, kierownik Szkoły Podstawowej i Szkoły dla Pracujących w Warszawie przy ul. Kordeckiego 54.

Niektóre z nich to dobre organizatorki życia rodzinnego. Dzieci ich wyróżniają się swoją postawą i wyglądem. Inne to kobiety stale zabiegane, zdenerwowane. Wokół nich tworzy się atmosfera, która wpływa i na dzieci. Z tymi mamami i z ich dziećmi mamy największą kłopoty. Jeszcze inne sorkowo mało interesują się swoimi dziećmi; na pewno je kochają, ale po swojemu.

W pracy z każdą z tych grup stosujemy inne metody. Chcemy doprowadzić do tego, żeby dziecko miało dobrze rozplanowany rozkład dnia w domu. Osiągnęliśmy już to, że w starszych klasach wszystkie dzieci, nawet mieszkające w najtrudniejszych warunkach, mają w domu własne łóżeczko. Po przez odpowiednie odczyty staraliśmy się wpłynąć na rodziców zwłaszcza tych nieświadomych, często krzykzących na swoje dzieci i przy byle czym uciekających się do bicia. Odczyty wygłaszały lekarze z Oddziału Oświaty Sanitarnej.

Staraliśmy się, aby rodzice poznali potrzeby własnego dziecka, jego marzenia, kłopoty. Na zebraniach rodziców służyliśmy wiadomościami z tego zakresu. Od ubiegłego roku propagujemy np., aby jak najwięcej matek razem z dziećmi chodziło do teatru czy jeździło na wycieczki. W ten m. in. sposób może wytwarzać się większa więź kulturalna pomiędzy rodzicami a ich dziećmi.

Jednocześnie prowadzimy chyba jedną w Warszawie wieczorową szkołę podstawową, która zorganizowała zajęcia w zakresie gospodarstwa domowego i szycia. Jest to tym bardziej ważne dla nas, że nasze dziewczęta mają już nieraz poważne obowiązki rodzinne — są małżonkami, matkami.

Prof. dr Marja Grzegorzewska, dyrektor Państwowego Instytutu Pedagogiki Specjalnej w Warszawie:

— Przed II wojną światową objełam katedrę na Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie i Łodzi w zakresie historii gospodarczo-społecznej Polski. Opracowałam w tym okresie obszernie skrypty dla studentów. Po ostatniej wojnie kontynuowałam te prace na Uniwersytecie Łódzkim, a następnie Uniwersytecie Warszawskim. Byłam organizatorem, rektorem i profesorem WSP w Łodzi, prezesem łódzkiego Oddziału TWP. Brałam też udział w różnych pracach społecznych i organizacyjnych naukowych.

Do podstawowych pozycji naukowych opracowanych po wojnie przeze mnie i moich kolegów należą m. in.: 4-tomowe wydawnictwo źródeł, dotyczących historii klasy robotniczej Łodzi i okręgu łódzkiego w latach 1820-1870 oraz wybór źródeł archiwalnych, obejmujących dzieje początków klasy robotniczej na ziemiach polskich.

Przez kilka lat byłam prezesem Polskiego Towarzystwa Historycznego. Od początku istnienia Instytutu Historii PAN pełniłam obowiązki przewodniczącej jego Rady Naukowej. W tymże Instytucie przewodniczę komisji, która prowa-

— Jeszcze w czasie studiów zainteresowałam się rehabilitacją upośledzonej młodzieży. Zrozumiałam, że jest to sprawa wielkiej wagi społecznej i postanowiłam w tym kierunku pracować. W 1921 r. powstał Instytut Pedagogiki Specjalnej, instytucja, która przygotowuje pracowników pedagogicznych dla szkół i zakładów specjalnych, a jednocześnie spełnia inne ważne zadania. Obecnie przygotowujemy: nauczycieli szkół specjalnych — na studium dwuletnim i wychowawców — na studium rocznym. Wśród naszych studentów przeważają na ogół kobiety.

Władysława Dziubińska, założona organizatorka tajnych szkół i kompletów polskich w okresie okupacji carskiej:

— Wspomnieniami sięgnę daleko w przeszłość. Mając 18 lat skończyłam II Rosyjskie Gimnazjum w Warszawie. Czułam się tam bardzo źle, więc jeszcze w trakcie nauki szkolnej postanowiłam, że będę organizować komplety nauczania.

— Poznałam sytuację matek i ich dzieci zmusza nasze grono do udzielania im różnorodnej pomocy. 70 proc. matek to kobiety pracujące zawodowo.

dzi badania archiwalnych źródeł do dzieł klasy robotniczej. W zakresie popularyzacji wiedzy historycznej brałam udział w działalności Rady Naukowej TWP. W okresie całości mojego życia byłam i zarówno bliskie badania naukowe, jak i ich popularyzacja.

Kazimiera Kartalska, wiceprzewodnicząca Prezydium Stołecznej Rady Narodowej, z zawodu nauczycielka:

— Noszę w sobie bakały pracy społecznej, już jako nauczycielka, wiele pracowałam w harcerstwie. Na obecnym stanowisku poświęcam najwięcej czasu sprawom wychowania dzieci i młodzieży. Z mojej m. in. inicjatyw powstał Warszawski Uniwersytet dla Rodziców. Myślę, że placówka ta spełnia ważną rolę w dziedzinie pedagogiki rodziców. Jej kierownik potrafił zapewnić sobie pomoc wybitnych pedagogów, dając im, takich jak Anna Chmielewska, Elżbieta Jackiewiczowa, dr Szymańska, itp.

Przy Stołecznej Radzie Narodowej istnieje Komitet dla Spraw Dziecka i Młodzieży — nie może się jeszcze pochwalić poważniejszymi osiągnięciami; ale czyni już pewne próby koordynacji wysiłków różnych instytucji zajmujących się problemem wychowania i opieki nad dzieckiem.

Wydaje się, że w stolicy mamy do dyspozycji wyjątkowo wiele działalek społecznych, szersze i głębiej oddanych sprawie dziecka. Dla przykładu, radna DRN Ochota, nauczycielka kol. Kisielka, swój duży talent organizacyjny poświęca różnym akcjom wychowawczym. Wieleletnia radna Stołecznej Rady Narodowej, dyrektor Szkoły Ogólnokształcącej na Żoliborzu kol. Stanisława Jankowska, posiadała niezwykle rzadki dar pozyskiwania dla pracy społecznej młodych nauczycieli. Na terenie swojej szkoły wprowadza ona bardzo ciekawą formę półinternatu. Myślę też, że trzeba wspomnieć i o duголетnim kierowniku Wydziału Kultury kol. Marii Röhrichowej. Szczególnie jej działalność w dziedzinie upowszechniania kultury i oświaty dorosłych godna jest podkreślenia.

Rozmawiał
K. TOMASZEWSKI

— Informator dla kandydatów szkół wyższych. — Wyd. Min. Szk. Wyższego — 5.—

Najnowsze dzieła Polski. — Wyd. PWN — 60.—

S. Ignar — Historia szkoły w Związku. Wyd. LSW — 18.—

Sport w drużynie — Wyd. Hare. — 12,50.

Reklamacje przyjmuje Księgarnia „Oświata”, Warszawa, Plac Dąbrowskiego 8 i Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa, ul. Foksal 17.

SKOLNE

J. Ch. Pasek — Pamiętniki

B. Prus — Sieroca dala

H. Sienkiewicz — Polak

ROZNE

Broniewski — Anka

Buczkówna — Dalekie z pobliza

Dygat — Jerzego Bodeńskie

Marie de Franon — Pieśń

Grochowski — Rozbieranie do

szu

Huszcza — W kwienu czajek

Rusteki — Podróż

Słownik wyrazów obcych

Słowacki — Liryki

Szolem Aleichem — Zaczarowany

krakwie.

Informator dla kandydatów szkół

wyższych. — Wyd. Min. Szk. Wyż-

szego — 5.—

Najnowsze dzieła Polski. — Wyd.

PWN — 60.—

S. Ignar — Historia szkoły w Związ-

ku. Wyd. LSW — 18.—

Sport w drużynie — Wyd. Hare. —

12,50.

Życzenia między życiem a śmiercią

Przed nadchodzącym Dniem Kobiet zwracam się do Ciebie, Nauczycielko, Matko, z życzeniami, które są zarazem prośbą i wezwaniem.

Chodzi o zapanowanie nad życiem i śmiercią.

Myśmy bowiem w Polsce w dużej mierze zapanowali już nad śmiercią. Medycyna podniosła się na wysoki poziom, rosła licznie kadry lekarskie i pielęgniarzy, wprowadzamy nie tylko bezpłatne ale nawet obowiązkowe leczenie niektórych chorób, rozwijamy przemysł chemiczny a z nim razem farmaceutyczny. Szeroko rozpowszechniają się szczepienia przeciw wielu chorobom. Opanowujemy epidemie. Podnosimy stan higieny społecznej, bierzemy się do higieny i bezpieczeństwa pracy, o ludzkie warunki bytowania. Dzięki szerokiej opiece nad dzieckiem i budowaniu sieci izb porodowych zmniejszyliśmy śmiertelność niemowląt. Jesteśmy na drodze do wyeliminowania masowych ludzkich rzezi po systemie wojen. Przedłuża się systematycznie przeciętna długość życia ludzkiego.

— Ale kto zapanował nad śmiercią? — musi zapanować i nad życiem. Bilans życia i śmierci nie może zostać zachowany nieokreślonym rozróżnieniem, bo w przeciwnym razie wypędzona śmierć powróci okrutną drogą poprzez niedostatek, biedę i nieszczęście — powróci w swej najprymitywniejszej postaci. Nie można zwyciężyć, odciać i kształcić więcej dzieci niż zdoła się wytworzyć potrzebnych ku temu produktów. Nasz pokrzywiony przez historię naród — nie może sobie wybrać — nie może pewien kierunku szkolenia.

Tak więc nowy rodzaj szkolnictwa specjalnego, szkolnictwo więzienne, biorące udział w edukacji elementu przestępczego — zyskało sobie prawo bytowania w polskim szkolnictwie specjalnym.

Ktoś lepiej od Ciebie, Nauczycielko — Matko, z panoszącą się w szkołach ciśnieniu, wrastającym załudnieniu w domach dziecka, do których napływają nieszczęsne, niepożądane przez rodziców dzieci? Ktoś lepiej niż ja i rozumie wołanie o

pomoc, o stypendium dla dzieci z nadmiernie licznych rodzin?

Czy naród o najwyższym w Europie przyroście naturalnym może dorobić się i stanąć na wyższym stopniu kultury materialnej i duchowej, jeśli nierzeczy nie dokona bilansu życia i śmierci, jakiego dokonały już inne narody Europy?

Gorąca bojownicza świadomość macierzystwa — Irena Krzywicka — pisze:

„Regulacja przyrostu ludności istniała zawsze, tylko odbywała się przy pomocy masowej śmiertelności niemowląt, plag i zaraz, braku higieny, słabości medycyny oraz wojen”.

— Musimy teraz prowadzić regulację w sposób humanitarny, godny człowieka XX wieku. Idiotyczne są zarzuty, że świadome macierzyństwo prowadzi do biologicznego wyniszczenia narodu. Krzywicka odpowiada na to, że

„...obrzymy przyrost dzieci wariatów, imbecyli, syfiliotyków, alkoholików... rozmnażają się niepożądane z tak oburzającą siłą energii rodziców, ich zdrowia, ich zarobków, że szkoda dla dzieci już narodzonych — to jest właśnie biologiczne wyniszczenie. Niemilionada wieloletnich rąk — to jest właśnie biologiczne wyniszczenie”.

Przed Waszym światłem chcę powziąć ten problem z problemem emancypacji kobiet. Tej emancypacji daleko jeszcze do końca. Ktoż to lepiej rozumie od Nauczycielki — Matki, znającej tak dobrze bezładność kolonów kobiecego trudu: Rano karmienie dzieci, ubieranie, mycie, wyprawianie do szkoły — dla siebie czasu nie starcza. Potem szkolna orka, jak często przerywana wyskokami do domu. Po lekcjach nauki, nie raz wycieczki w lasy, koleje, przyrządzanie obiadu, sprzątanie mieszkania, opieka nad dziećmi, cerowanie, szycie, naprawy, przepierkanie. A przegotowanie do jutrzejszych lekcji, a stopy zeszytów do poprawia-

Nowości wydawnicze

WYDAWNICTWO PIW
NA ROK CHOPINOWSKI

„Korespondencja Fryderyka Chopina” (t. I s. 382, t. II s. 605, opr. płoc., cena 2 zł). Jest pierwszą kompletną edycją listów Fryderyka Chopina od jego lat dziecięcych aż do zgonu. „Korespondencja” ukazuje nam człowieka, człowieka samotnego, szczerzego i bezpośredniego, obdarzonego rzadkim talentem narracyjnym i sporą dozą humoru. Książka zawiera również korespondencje jego przyjaciół: Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Norwida, George Sand, Balzac, Deacraux, Liszta, Heinricha, Musseta, Hugo itp.

Zródłowy komentarz prof. J. ML kottu ujawnia biografię wielkiego muzyka na tle realium historycznych i obyczajowych. Edycja uzupełniona licznymi ilustracjami portretów Chopina, jego rysunkami, fasciami listów, nut itp. Znaczenie i wartość edycji podnosi również fakt, że większość ogłoszonych tutaj listów nie istnieje już dzisiaj podzieliwszy losy tylu innych pamiątek narodowych spalonych w czasie okupacji wojny.

Wydanie poprzedził wstępem Jarosław Iwaszkiewicz, zaś historię listów Bronisław Sydor.

KLUB INTERESUJĄCY
KSIĄZKI

zainicjowany przed dwoma laty przez tygodnik „Przekrój” i Państwowy Instytut Wydawniczy zdobył już sobie ustaloną siarę wśród czytelników. Aby zostać członkiem tego Klubu, należy wpłacić 110 zł jednorazowo na konto PKO Warszawa 1-6-10002 — Księgarnia „Oświata” i KIK, z podaniem czytelnika nazwiskiem i adresem.

Prenumeratory otrzymują książkę taniej (cena rynkowa kompletu 130 zł) wcześniej niż ukazują się one w księgarniach, wygodnie — pocztą do domu, oraz uczestniczą w losowaniu cennych premii. A oto tytuły III serii KIK: Antony West — Dziedzictwo, Joseph Kessel — Lew, Irwin Shaw — Lucy Crown, Franciszek Żmuk — Największy z pierotów.

KLUB KSIĄZKI KOBIECEJ
JARZĘBINA

zorganizowany w roku ubiegłym przez PIW wraz z redakcją „Kobiety i Życie” znalazł wiele zwolenniczek, a nawet zwolenników. Książki tego klubu przekazywane są członkom Klubu co dwa miesiące pocztą do domu. Jednorazowe wpłaty na całość kompletu w kwocie 30 zł, przyjmowane będą do dnia 1. IV. 1960 r. na konto PKO Warszawa 1-6-10002, Księgarnia „Oświata”, „Jarzębina”.

Tytuły, które ukaza się w br. I: Paul Heyse — Cztery kobiety, Claude Roy — Nieszczyście kochania, Zygmunta Freud — Dwadzieścia lat życia, John Erskine — Prywatne życie pięknej Heleny, Anna Kamenowa — Grzech Charytaty.

Reklamacje przyjmuje Księgarnia „Oświata”, Warszawa, Plac Dąbrowskiego 8 i Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa, ul. Foksal 17.

SKOLNE

J. Ch. Pasek — Pamiętniki

B. Prus — Sieroca dala

H. Sienkiewicz — Polak

ROZNE

Broniewski — Anka

Buczkówna — Dalekie z pobliza

Dygat — Jerzego Bodeńskie

Marie de Franon — Pieśń

Grochowski — Rozbieranie do

szu

Huszcza — W kwienu czajek

Rusteki — Podróż

Słownik wyrazów obcych

Słowacki — Liryki

Szolem Aleichem — Zaczarowany

krakwie.

Informator dla kandydatów szkół

wyższych. — Wyd. Min. Szk. Wyż-

szego — 5.—

Najnowsze dzieła Polski. — Wyd.

PWN — 60.—

S. Ignar — Historia szkoły w Związ-

ku. Wyd. LSW — 18.—

Sport w drużynie — Wyd. Hare. —

12,50.

Reklamacje przyjmuje Księgarnia

„Oświata”, Warszawa, Plac Dąbrows-

kiego 8 i Państwowy Instytut Wy-

dawniczy, Warszawa, ul. Foksal 17.

SKOLNE

J. Ch. Pasek — Pamiętniki

B. Prus — Sieroca dala

H. Sienkiewicz — Polak

ROZNE

Broniewski — Anka

Buczkówna — Dalekie z pobliza

Dygat — Jerzego Bodeńskie

Marie de Franon — Pieśń

Grochowski — Rozbieranie do

szu

Huszcza — W kwienu czajek

Rusteki — Podróż

Słownik wyrazów obcych

Słowacki — Liryki

Szolem Aleichem — Zaczarowany

krakwie.

Informator dla kandydatów szkół

wyższych. — Wyd. Min. Szk. Wyż-

szego — 5.—

Najnowsze dzieła Polski. — Wyd.

PWN — 60.—

Walka nauczycielstwa Wielkopolski z okupantem hitlerowskim

Z teatrów stołecznych

Co czekało Polaków ziemi wielkopolskiej w ogóle a nauczycielstwo w szczególności, przekonali się wszyscy w chwili pogwałcenia przez Hitlera wszelkich praw międzynarodowych i wydania dnia 8 października 1939 roku dekretu, mocą którego włączono do Niemiec całe województwo poznańskie wraz z częścią województwa łódzkiego i bydgoskiego, tworząc nową prowincję państwa niemieckiego — Reichsgau Posen, przemianowaną później (styczeń 1940 roku) na „Kraj Warty” (Wartheland lub Warthegau).

Położenie ludności polskiej w Kraju Warty stało się bardzo ciężkie. Gdy jednych dręczyła niepewność jutra i tego, co się stać może nie tylko z nim samym lecz i z własną rodziną, drudzy wywożeni byli na przymusowe roboty do Niemiec. Do tego wszystkiego dochodziło widmo masowych aresztowań i egzekucji.

Jakieś bestialskie było znęcanie się przez gestapo miasta Leszna nad bezbronnym nauczycielem Bernardem Krajewskim z Piotrowic, którego zamordowano wbijając mu na głowę blaszany garnek.

Któż ze starszych mieszkańców Kostrzyna nie pamięta owego strasznego 20 października 1939 roku, gdy na rynku tego miasteczka odbyła się egzekucja nauczycieli polskich, wśród których oddali swe życie: Ignacy Wróblewski, kierownik Szkoły Podstawowej z Nekli i jego kolega Gerard Linke.

W nieludzi sposób została zamordowana w Jochach VII Fortu Poznania 1940 roku Pelagia Kupś, nauczycielka Szkoły Podstawowej w Drzewcoku, której największym przewinieniem było, że przechowywała pieczętowliscie polski sztandar szkolny.

Mimo tego położenia nauczycielstwo nie zamykało się i pracowało w dalszym ciągu dla sprawy narodowej. Oni, traktowani przez okupanta niżej godności niż tylko ludzkiej ale i zwierzęcej, uczyli dzieci mowy polskiej i dziełoj naszego narodu. Ciężko pracując (na utrzymanie się przy życiu) znajdowali czas, by każdą nadarzącą się sposobność wykorzystać na naukę dziecka polskiego. I choć nie było to nauczanie masowe, to jednak istniało i dawało duże rezultaty. W wielkich ośrodkach było ono bardziej zaawansowane, w mniejszych zaś miało charakter indywidualny. Brak kompletnego materiału nie pozwala na nakreślenie pełnego obrazu tej formy walki nauczycielstwa polskiego.

Praca oświatowa to jedna z form walki z okupantem. Inną z nich była praca w podziemnych organizacjach i zbrojnych oddziałach ruchu oporu. Ii gdzie, to bardzo trudna sprawa do ustalenia w obecnej chwili. Badający tę sprawę nie może zapominać, iż Niemcy dysponowali na tutejszym terenie szeroko rozbudowanym aparatem administracyjnym, policyjnym, jak też partyjnym. W tych warunkach działalność konspiracyjną na szeroka skalę była, praktycznie rzecz biorąc, wykluczona. Mimo to praca konspiracyjna odbywała się i co ważniejsze osiągała rezultaty. W organizacjach tych (w dużej ilości wypadków) pracowali nauczyciele. Ze twierdzenia nasze jest prawdziwe, niechaj służy przykład. Oto nauczyciel Wozny z powiatu gostyńskiego już w kwietniu 1940 roku był jednym z organizatorów tajnego ruchu ludowego na terenie Wielkopolski. Pokonywując szereg trudności związanych ze swobodą poruszania się w terenie, przetrwał on na pierwsze konspiracyjne zebranie ludowców, które odbywało się w wsi Zwola powiatu średzkiego.

Na polecenie konspiracji zgodził się na przyjęcie folkslisty nauczyciel Guzek. Pracując następnie w zarządzie miasta Kórnik, dostarczał organizacji materiałów wydawczych, gotowych dowodów osobistych, przepustek i innych dokumentów potrzebnych pozostającym w walce i akcji konspiracyjnej. Gdy niemieckie władze

gestapo dostał się też sam przywódca Konrad Latanowicz. Był to okres jesieni 1943 roku.

Dużą i nieocenioną rolę w pracy organizacji spełniała tajna prasa, która wydawała od pierwszych chwil istnienia organizacji. Naczelnym redaktorem „Dla Ciebie Polsko” (taki tytuł nosiła gazeta) był sam Latanowicz. Redakcja znajdowała się w różnych miejscach. Pierwszą siedzibą redakcji było Pleszewo. Po pewnym czasie miejsce jej zostało zmienione. Siedziba ostatnia znajdowała się w majątku Tulce powiatu średzkiego. Miejsce to miało być najbezpieczniejsze, gdyż brat Jerzego Gawrońskiego pracował tam w charakterze kierownika gorzelni i przyjął listę niemiecką.

Żywiot prasy konspiracyjnej został zakończony w momencie aresztowań przywódców. Powszechnie mogłoby się zdawać, iż z tym momentem skończyła się walka nauczycielstwa z okupantem. Tego rodzaju sąd byłby błędny i niesprawiedliwy. Z okupantem walczyło nie tylko nauczycielstwo zorganizowane, lecz i na własną rękę w poczuciu odpowiedzialności patriotycznej. Oto bohaterkich czynów dokonywała nauczycielka z Poznania Mira Walczakowska-Wolska. Pracowała ona w poznańskim Arbetzamtzie. Wystawiała ona fikcyjne karty pracy lub też fałszowała daty urodzenia młodzieży, którą wywożono na przymusowe roboty do Niemiec, w ten sposób uchronić ją od „branki” na roboty.

Za pracę konspiracyjną został wysłany do obozu koncentracyjnego w Radogoszcz Hieronim Skórnicki, nauczyciel Szkoły Podstawowej w Gostkowie powiatu średzkiego, Stanisław Mikolajczyk z Raszwowa, pow. jarocńskiego, poniósł śmierć z rak okupanta w dniu wyzwolenia majątku Zawady dnia 22 stycznia 1945 roku.

Mało znana jest historia walki nauczycielstwa polskiego z „Kraju Warty”. Historia ta ze względu na warunki, w jakich tworzyła się, nie zaważyła do archiwów, zbiorów dokumentalnych a pozostała jako legenda podawana z ust do ust. Tworcy i jej współuczestnicy podają sobie historię tę jako wspomnienie przeszłości. Powoli duża liczba szczegółów zanika w pamięci. By uratować tę piękne czyn, by je przekazać pokoleniom, należy ratować co jest jeszcze do uratowania. Trzeba rozpocząć badania, spisania faktów, gromadzenia krótkich notatek wraz z nazwiskami osób, które zostały zamordowane przez okupanta.

W. ROGALA
Poznań

tycznym kochankiem i ta jego cecha podkreślana jest najmocniej.

Reżyser (Henryk Szaleński) nie chce przesłonić w tym dramacie jednej warstwy przez nałożenie na niej warstwy innej, dał raczej przekrój tych wielu warstw, by uwidocznić bogactwo i wieloznaczność sztuki.

Słowacki oczywiście podkreśla wyższość prawdziwego bohaterstwa Majora czy Jana nad komediantem (ale nie stałym) pary romantycznej Fantazego i Idalii lub handlową rachubą Respektów, ale słusznie reżyser i aktor, grający rolę Fantazego (Mieczysław Milecki) nadał mu wyraz trwałej gorzoty, rozdarcia, głębokiej refleksji i samokrytycyzmu, nie umniejszając powagi wewnętrznej tej postaci, która nie rozpyliła się wcale w pozie do nawykowych barokowych gestów, lecz uderza skupieniem, trafnością i siłą wyrazu.

Dwuchsetulecie urodzin Fryderyka Schillera Teatr Polski przypomniał wystawieniem „Don Karlosa” w doskonałym przekładzie Kazimierza Hłaskowiczówny.

Dobrze się stało, że w naszych surowych czasach, gdy w pamięci niedobytch i nieodolanych dymia jeszcze kominy przeznaczonych dla nich krematoriów, gdy na murach miast i pomnikach tych ofiar ukazują się znówu hasła pokrewne, lecz groźniejsze nawet od tepej wyćwieczności i fanatyzmu św. Inkwizycji — że przypomniało to ślachetną, przesyconą najgłębszą treścią humanistyczną sztukę — pisarza i poety — a zarazem jednego z najsłabszych serc, jakie kiedykolwiek narodził niemiecki wyideal.

Z uznaniem więc witamy inicjatywę Teatru Polskiego wskrzeszenia tej imponującej sztuki, która przed laty za czasów dyktatury sanacyjnej, wystawiona w 1932 r. w Teatrze Narodowym, wywoływała burzliwe manifestacje widowni o posmaku wcale nie tylko artystycznego wstrząsu.

Gdy w swych pierwszych tragediach przedstawia Schiller ambitne jednostki, które drogą zabójstw czy zamachów próbują ustalić sprawiedliwość na świecie, w „Don Karlosie” wskazuje drogę oświeceniowej reformy, spływającej z góry — od władcy, na znikające i deptane masy. Walka o wolność myśli i słowa wyraża się tutaj w pokokowym marzytelnie idealistycznym, kruszącym opoki tyranii — retyrystycznym frazesach.

Nie jest tu zresztą Schiller całkowicie Don Kichotem myśli, skoro każę ginąć w tej walce całej trójce swoich pozytywnych bohaterów.

Zarówno reżyser (Władysław Hańcza), jak i scenograf (Otto Ahr) nadali sztuce wspaniałą oprawę widowiskowo-kostiumową.

Sztuka jest zapowiedzią uaktywnienia się scenicznej znakomitej aktorki — Niny Andrycz, która kreuje w niej reprezentacyjną rolę królowej Elżbiety. Gra Niny Andrycz ma wszystkie przejawy tak charakterystycznego dla niej pełnego wyzucia się w rolę przy oświecającym bogactwie techniki aktorskiej i środków artystycznych.

Na czoło męskiej wykonawców wysuwa się dwie wspaniałe kreacje aktorskie — Jana Kreczmara (Filip II) i Stanisława Jaskielkiewicza (Markiz Posa).

Jan Kreczmar z żelazną konsekwencją w sposób niezwykle dyskretny akcentuje stację przejściową tej monumentalnej roli. Uderza stopień skupienia i mistrzowskiego opanowania aktora, który nie czyni żadnego ustępstwa dla widowni, lecz cały jest oddany swej straszliwej, groźną budzącą, lecz pełnej wyrazu, siły i sugestii — roli.

Nader ciekawym widowiskiem teatralnym jest nowa inscenizacja „Burzy” Szekspira na deskach Teatru Powszechnego.

Widowiskowe sztuki Szekspira w rodzaju „Snu nocy letniej” czy „Burzy” są ciekawe nie tyle ze względu na swój ładunek

nek myślowy, lecz raczej na urok poetycki słów scenarii. Daje to możliwość inscenizatorowi w coraz to nowym świetle ukazać ten świat półbajki i konwencji, w jakiej mistrz ze Stratfordu rozwinął fantastykę tych obrazów. Współpracą reżysera Krystyny Skuszanki z oryginalną, abstrakcyjną oprawą scenograficzną sztuki Józefa Szajny dała widowisku swoiste, współczesne niemal tętno życia, w którym medrec i myśliciel w rodzaju Prospera — (czy współczesnego fizyka jądrowego) narzuca swą wolę żywiołom i naturze.

Po nader udanym przedstawieniu „Hamleta” w tym teatrze realizacja „Burzy” przysporzyła mu nowych listków zasługi. W przedstawieniu położono nacisk nie na moc czarodziejską, lecz na siłę myśli Prospera, który urzeczywistnia niejako tezę, że „wiedza to potęga”.

To przesunięcie akcentów z magii i czarokształstwa na potęgę rozumu i wiedzy, świetnie wygrane przez Adama Hanuszkiewicza, nadało widowisku racjonalistyczną cechę naszych czasów. To nowe odczytanie sztuki można by uzupełnić również współczesnym odczytaniem roli Kahlbala. Ten autochton na wyspie Prospera może mogłoby sobie rościć pewne pretensje do praw, których wygnany książę mu odmawia. W czasach walki z kolonializmem można by śmiało odmienić trochę tradycyjną maskę brzydoty tej postaci.

W stylu brechtowskim trochę pomysłowa sztuka Tymoteusza Karpowicza „Śludnie” wbrew zapowiedzi Juliana Przybosia nie okazała się bynajmniej rewelacją. Dobrze się stało, że Teatr Ateneum wystawił ją, dając możliwość młodemu poecie przyjrzenia się swej sztuce na scenie. Ma ona jednak niemało usterek kompozycyjnych, „najzwyczajniej zaś trafny nawet język uczuć”, który Przybysz uważa za największą zdobycz i zaletę poezji nowoczesnej, na scenie niekoniecznie daje efekty, które by z dostateczną siłą wiązały szereg obrazów w jakąś organiczną całość.

Zaskakujące zmiany sytuacji i psychiki bohaterów „wyninają” ich rzeczywistości w stosunku do realistycznej normy życia, lecz nie tworzą jeszcze człowieka, który by mógł nas uszczęśliwić i zbogacić swoją odrębnością.

Na chłodno i laboratoryjnie zmontowana sztuka nie może wytrącić widza ze stanu równie chłodnej i krytycznej obserwacji. Ujęcie reżyserkie jednak Jana Kulczyńskiego nader ciekawie rozwiązuje trudności sceniczne utworu. Z poszczególnych postaci na wyróżnienie zasługują Wanda Kocowska w roli „Dziwczynny, jakich wiele” i Marian Kociński w roli chuligana — Marka Tracza.

150-lecie urodzin Alfreda Musseta Teatr Ludowy uczcił wystawieniem nie granej dotąd w Warszawie „Barberyny”. Komedja ta nie należy do najwybitniejszych utworów poety. Jest to właściwie dość blady żarcik sceniczny o losach napastowanej przez zalotnika żony rycerza, do trzymającej wiary i wierności mężowi.

Tak wysławiany przez teatrologów (u nas z Boyem na czele) dialog Musseta nie wyróżnia się tutaj specjalnymi zaletami. Komedja ma jednak walory sceniczne, uwidocznione przez uzupełniającą szkicowo zmysł autora reżyserię Stanisława Kwaskowskiego, który do krąconego komizmu o farsowym zacięciu doprowadza narzucone przez autora linie działania. Nie zawsze tekst w tych zamierzeniach wotuje reżyserowi, dzięki czemu sztuka bardziej przypomina komedię szekspirowską niż Musseta. Piękne dekoracje i kostiumy Jerzego Gorazdowskiego nie mało uroku dodają przedstawieniu.

Sezon wiosenny w teatrach warszawskich zapowiada się nie mniej ciekawie, gdyż w marcu i kwietniu sygnalizuje się szereg nowych premier a wśród nich — i kilka polskich sztuk współczesnych.

J. N. MILLER

Serca za drutem

(Wspomnienia nauczyciela-poety z obozu w Sachsenhausen)

Autorem zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że najważniejszym problemem dla więźnia powinna być obrona przed wszelkimi wysiłkami wroga, mającymi za cel zdeprawowanie nie człowieka, zabicie w nim godności osobistej, uczynienie z niego posłusznego narzędzia do pracy. W tym właśnie miejscu rolę literatury, która pozwalała na ucieczkę od koszmarnych przeżyć obozowych, przenosząc „duże utęsknione” więźniów do Polski. To właśnie poezja Kochanowskiego, Słowackiego, Wyspiańskiego, Lechonia i Tuwima sprawiła, że „nawet głębiej latwiej było znieść”. Dlatego też autor z głębokim uczuciem i liryzmem opisuje sceny, w których

Poza fragmentami dotyczącymi roli literatury w obozie — „Sercu za drutem” są pisane bez jakiegokolwiek przejaśnienia opisywanych zjawisk. Wszystkie wydarzenia przepuszczane są przez filtr obiektywizmu, co znacznie podnosi ich realizm i pozwala zaliczyć książkę do trwałych i wartościowych dokumentów z lat okupacji.

Głębokie wartości poznawcze i piękny, komunikatywny język, przyjemna szata graficzna (bardzo dobre ilustracje Marii Hipszpańskiej-Neumannowej) — to wszystko skłania do uścisnienia postulatów, by na lekcjach historii i języka polskiego sięgnąć do tej pozycji w celu przypomnienia uczniom hitlerowskiego okrucieństwa.

ELŻBIETA ROSIAK

Lublin

Kazimierz Andrzej Jaworski, „Sercu za drutem” (Wspomnienia z Sachsenhausen), Lublin, 1959, Lubelska Spółdzielnia Wydawnicza, s. 182, 2 mb.

obrazem H. Krajewskiej przedstawiającym „Posiek” i zapytuje: — Jak się pani ten obraz podoba? — Bardzo mi się podoba, bo to zupełnie jak żywe.

Czy jednak rzeczywiście typy i sceny, które przedstawiają malarze występujący pod znakiem realizmu, zbliżają się do życia? W przedmowie do katalogu artysty piszą wprawdzie:

„Laczy nas wiara w człowieka, w humanizm socjalizmu i przekonanie, że treści ludzkiego życia, ludzkich spraw są jedyną trwałą miarą dzieła sztuki. Pragniemy dać wyraz wzruszeniom i myślom, które rodzi współzycie z ludźmi, z ziemią i niebem naszego kraju — sprawom najbliższymi, codziennie tworzącym jego historię. Szukamy środków artystycznych, każdy gdzie indziej, na inny sposób. Laczy nas przekonanie, że środki te są do odkrycia w naturze, która stanowi niewyczerpane źródło inspiracji twórczej i jedyną prawdę materialną dla artysty”.

Wielkimi realistami byli Rodakowski, Gieryski, ale lączyło ich jednak poczucie, że świat wypowiada się poprzez własną silną indywidualność, lączyło ich to, co T. Noakowski w swoich wspaniałych, twórczych wykładach nazywał wielkością formy. Forma u artystów, którzy wystawiali w tej chwili w „Zachęcie”, zubaża naturę, zamiast wyolbrzymiać ją i tłumaczyć.

A cóż oznacza zdanie, że wszystkie środki artystyczne zawierają się w naturze? Zapewne, że w naturze było zarówno drgające, rozproszone światło, które charakteryzowało impresjonistów, jak i np. wydłużenie form ciała, które cechowało poetyckie malarstwo Burne Jones’a. Potęgą artysty jest właśnie wykrywanie tych nowych aspektów rzeczywistości! Helena Krajewska we wczesnym okresie swej powojennej twórczości, to jest w latach 1946—1947, z większym powodzeniem szukała nowych tematów i form w otaczającej ją rzeczywistości, jej malarstwo z tego okresu jest bardziej interesujące od prac późniejszych. W takich płótnach jak „Mała przadka”, „Ogrodnice nieborowkie” czy innych, pochodzących właśnie z tych lat — widać duże poczucie dekoracyjności, wyzucie linii, interesujące układy kompozycyjne, śmiałość zestawień barwnych. Znać tu może pewne wpływy Pissarra, ale na pewno przetworzone bardzo indywidualnie i samodzielnie.

Późniejsze jednak prace są, niestety, odejściem od własnego stylu, gubią się gdzieś zalety, przychodzi jałowy okres iluzynego naśladowania rzeczywistości — wtedy stają się mniej osobiste. Pojawiają się miedie pejzaże, blade „sceny wiejskie”. W tym późniejszym okresie lepsze

Z warszawskich wystaw

Dwie koncepcje sztuki

można jeszcze wyróżnić obrazy „Dziwczynny w oknie” czy „Bliźniaczki”, gdzie artystka umiejętnie wyzyskuje kolor, umie stworzyć ładną, dekoracyjną kompozycję.

Wystawa Juliusza Krajewskiego świadczy o tym, że jego możliwości artystyczne zamykają się w wiernym kopiowaniu natury. Naiwny naturalizm połączony z chęcią idealizowania rzeczywistości, brak szerszej wyobraźni artystycznej i własnego oryginalnego spojrzenia tworzą płótna mdłe, pozbawione jakiegokolwiek akcentów wyższej myśli twórczej. Wśród nich ciękawszą są może jeszcze pejzaże sandomierskie odznaczające się wyższym kolorem i często przyjemnym zakonponowaniem płaszczyzn, czasem zdarzy się lepszy portret, lub znamionujące większy temperament rysunki z cyklu „Życie Warszawy”. Przeważając jednak pejzaże wiejskie i sceny rodzajowe są wprost żenująco nieporadne.

Obrazy Witolda Millera — pejzaże, widoki z okna, scenki uliczne są banalne, często naiwne. Najlepszy z jego obrazów to „Wedkarze nad Wisłą”, gdzie kolor dobrane gra z rysunkiem i ładną kompozycją.

Wszystkie trzy wystawy są retrospektywne, ukazując prawie cały powojenny dorobek twórcy artystów.

Musimy zdać sobie sprawę, że zarówno Krajewscy, jak i Miller doszli jedynie do metody kopiowania powierzchniowych cech rzeczywistości.

Pojęcie wolności w sztuce łączy się z poszukiwaniem nowych horyzontów, do czego zachęta były wybitne dzieła wielkich pionierów takich jak Chirico, Mondrian, Klee, Kandinsky, Wols. Krajewscy piszą: „Stare zapleczone z nowym stwarza nieoczekiwane fakty dla obserwacji artysty”. Jakież to były fakty? Już od wielu dziesiątków lat wiemy, że gdy anegdota ustępuje przed ambitniejszą treścią psychiczną, rzeczywistość na tym zyskuje. Przeciwnie za każdym razem, gdy malarz przez brak energii, nieudolność, tchórzostwo, lub w pogoni za zyskiem godzi się robić ustępstwa na rzecz opisowości, rzeczywistość rozpada się i przeobraża w instrument wulgaryzacji równie ograniczonej w swoim oddziaływaniu, jak dziecinnej w koncepcji. Wyraża się w tym po-

„Już pierwsze przedwojenne wystawy Dąbrowskiej zwróciły uwagę na wszechstronność i specjalny ryz jej rzeźbiarskiego talentu: łącznie zamilowania do spokojnej, zrównoważonej, niemal klasycznej formy rzeźby własnej z wewnętrznym niepokojem ciągłego artystycznego poszukiwania tak charakterystycznym dla współczesnej rzeźby frakcji, zmierzającej do nowej, uproszczonej, lapidarniej formy”.

Rzeczywiście jej rzeźby charakteryzują się uproszczeniem linii dla wydobycia tym mocniejszego wyrazu, tym bardziej jednolitego w swym charakterze nastroju, wynikającego z podporządkowania ukształtowanej bryli jednolitej dyscyplinie formy.

Czasem jednak portrety jej o spokojnej, gładkiej fakturze, wydają się nieco powierzchowne, ciężkie w formie, zbyt już uproszczone w rysunku. Prawdziwą, niekłamną poezją technie natomiast płaskorzeźba zatytułowana „Z kapieli”. Kiedy więc mamy do czynienia z odbiciem form widzialnych na płótnie artysty — widza interesuje i bawi większa lub mniejsza dośiadność tego odbicia.

Oglądając dalej wystawę natopkamy na odmienny gatunek twórczości artystycznej. Ostatni z artystów to egzotyyczny gość z dalekiej Turcji — malarz abstrakcjonista M. D. Néjad. Juliusz Starzyński charakteryzuje w krótkim wstępie do katalogu zarówno osobę malarza, jak i jego twórczość.

„M. D. Néjad jest człowiekiem młodym, w pełni sił twórczych. Wiele po nim możemy się jeszcze spodziewać, aczkolwiek to, czym już dziś może się wykazać — to bogaty dorobek malarza i grafika, który w razie potrzeby chwycił również za piórko poety. Néjad urodził się w 1923 r. w Stambule. Ojcem jego jest znany pisarz turecki I. Mevlit Devrim, matka zaś malarzka abstrakcyjna, kasieniczka Fahr-el-Nissa Zeid. Od studiów, odbytych w Akademii Sztuk Pięknych w rodzinnym mieście, dla przyszłego artysty chyba ważniejsze było rozmyślanie się w bizantyjskich mozaikach oraz starej kaligrafii turecko-arabskiej. W ten sposób Néjad związał się także z rodzinnym folklorem, którego odrębna nuta, wyrażenie wyczuwalna, utrzyma się u podłoża jego malarstwa.

Orientalna dekoracyjność nie dotknęła jednak obrazów Néjada. Odnaczając się one koncepcją malarstwa w pełnym tego słowa znaczeniu: kolor stanowi w nich żywioł absolutny, choć poetyckie przezwie natury zawsze wydaje się być punktem wyjścia. Będzie to Pariz czy południe Francji, Dania, Norwegia, Włochy, Hiszpania, wspomnienia orientalne czy też ostatnio zimowa, w śniegu i deszczach tonące Warszawa. W obrazach Néjada pobrzmują poetyckie, która zawiązać należy zmiennej rzeczywistości różnych krajów i środowisk, staje się wizją malarstwa w toku doświadczenia i ugiatania żywej materii koloru i światła”.

Duże i małe płótna ukazują nam abstrakcyjną grę kolorów i linii. Pod takimi tytułami jak „Ocean złowrogi”, „Wspomnienie z Toledo”, lub niebo „Nad Wersalem”, które są niejako poetyckim pamiętnikiem licznych podróży artysty, kryją się malowidła, których artystyczna

treścią jest wyłącznie kolor i kształt barwnych plam. Czasem układają się one w formy geometryczne, chociaż twórcy słynnej „Grupy październikowej”, do której należał i Néjad, odznęgali się stanowczo od monotonojnego geometryzmu wielu twórców abstrakcyjnych obrazów. Czasem plamy barwne włązą się w zgrzki, lub przepływają jednostajnymi szarymi liniami, poprzez które tajemniczo przesiarsz różowy, pełen światła kolor. Nie ma tu anegdoty, ani żadnych kształtów choćby analogicznych do tych, które codziennie oglądamy. Obrazy te, gdzie kolor i linia stanowią całą ich wyrazistość, sprawiają nam jedynie czysto wizualną, zmysłową przyjemność.

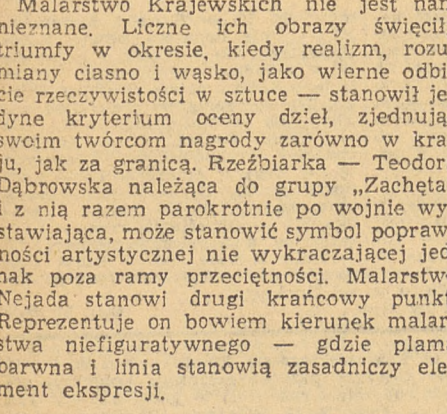
Czy jednak malarstwo bezprzedmiotowe daje całkowite zadowolenie naszej wyobraźni — pozostaje kwestia otwarta. Zresztą do tego tematu nierzaz nam jeszcze przyjdzie powracać.

Tak więc, jak widzimy, przypadkowe zestawienie nazwisk i programów twórców warszawskiego tygodnia daje dobre świadectwo rozległości naszych zainteresowań, a widowni możliwość wyboru i zastanowienia się nad bogactwem ścieżek, którymi kroczy współczesna sztuka, oraz rozpatrzenie jej argumentów.

ELŻBIETA SZTEKKER



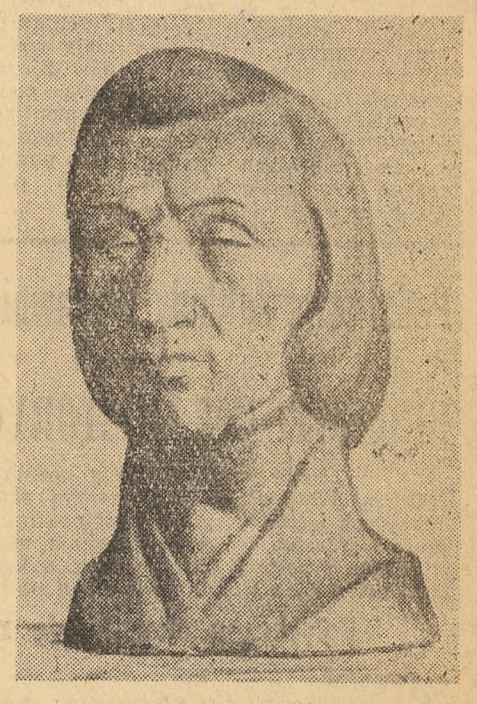
Portret artysty malarza St. Czajkowskiego Juliusz Krajewski



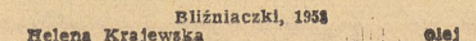
Teodora Dąbrowska



Helena Krajewska



Chopin



Elżbieta Sztekker

Refleksje nad pamiętnikami kobiet



Kol. Jan DZIOPEK, emerytowany nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego w Gorlicach, rozpoczął pracę pedagogiczną w 1910 r. Do obecnej chwili jest członkiem ZNP. W czasie okupacji hitlerowskiej był więźniem politycznym obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu.

Zasłużonemu Jubilatowi najserdeczniejsze życzenia składa

Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Gorlicach

W bieżącym roku miały 55 lat od chwili, gdy Kol. Emilia KŁOCZEK, kier. Szkoły Podstawowej w Ropczycach, rozpoczęła pracę pedagogiczną.

Zasłużonej Jubilatce serdeczne życzenia — wiele radości w życiu osobistym i zawodowym składa

Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Gorlicach

Wśród pamiętników pisanych przez kobiety da się wyróżnić kilka rodzajów: niektóre z nich mają charakter obrazów obyczajowych, np. pamiętnik Pauliny Wilkońskiej, lub wspomnień rodzinnych, jak „Maria i Magdalena” Magdaleny Samowianiec — inne są lub mają być hołdem oddanym osobie ukochanego mężczyzny, który jest zarazem wybitnym artystą lub pisarzem. Do takich należą wspomnienia żony Konrada Korzeniowskiego i żony Kasprowicza. Wreszcie inne jeszcze — to pamiętniki kobiet, które będąc niepospolitymi indywidualnościami same zdobyły sławę i odegrały wybitną rolę w życiu i kulturze swojej epoki. Są to np. „Wspomnienia i wrażeń” Heleny Modrzejewskiej i „Moje życie” Isidory Duncan.

Wymienione tu przykładowo pozycje literatury pamiętnikarskiej, wznowione lub wydane ostatnio, znalazły się w tym zestawieniu nie tylko z racji marnocę, „Święta kobiet”. Niektóre z nich mogą pobudzić do refleksji wychowawców, zwłaszcza zajmujących się młodzieżą żeńską. Wszystkie bowiem nasuwają pewne spostrzeżenia i wnioski merytoryczne.

Książki tego typu nie są oczywiście lekturą dla młodzieży i nie można by ich polecać do bibliotek szkolnych m. in. także dlatego, że młodzież nie chciałaby ich czytać. Aby z pożytkiem i przyjemnością studiować pamiętniki, trzeba mieć za sobą kawał życia, sporo doświadczenia i własnych obserwacji, a także trzeba niejednokrotnie do dawniejszej epoki, przedstawianej w pamiętniku. Mimo to nie należałoby całkowicie rezygnować z korzyści, jakie dawać może, zwłaszcza starszej młodzieży, tego rodzaju lektura, traktowana bądź jako temat na godziny wychowawcze, bądź jako pomoc w nauczaniu np. literatury. Żywe i barwne sylwetki pisarzy — ludzi czujących i myślących, niekiedy błędnych, niekiedy przykrych i pełnych wad — oto wdzięczny temat dla dobrych opracowań popularnonaukowych, opartych właśnie na materiale pamiętnikarskim i epistolograficznym. Młodzież ma

wprawdzie zasadniczo poznać w szkole twórcy literackie — wiadomości o autorach stanowią tylko wstęp lub konieczną informację; o ileż jednak chętniej czytałaby ona np. Kasprowicza lub Konrada, gdyby mogła zbliżyć się do nich w sposób bardziej bezpośredni, gdyby te nazwiska nie łączyły się tylko ze zbiorem dat i suchych faktów biograficznych, przeznaczonych do obowiązkowego „wykucia”.

Wśród kobiecych utworów pamiętnikarskich uderza jeden charakterystyczny rys: brak wspomnień wybitnych nauczycieli lub wspomnień o nich. Wyjątek stanowi tu jedynie Stefania Sempłowska, która mogłaby już mieć swoją małą bibliografię, łącznie z wypowiedziami o niej najwybitniejszej ze współczesnych kobiet piszących, Marii Dąbrowskiej, w tomie „Myśli o sprawach i ludziach”. Poza tym jednak, nie

licząc postaci nauczycielek występujących w literaturze pięknej, nie mamy właściwie wspomnień ani prac popularnych o takich zasłużonych na niwie pedagogicznej kobietach, jak np. dr Józefa Joteyko, Felicia z Wasilewskich Boberska lub Anna Lewicka, redaktorka „Małego Światka”. I tę lukę, przy wprowadzeniu koniecznych korektur, należałoby jakoś wypełnić.

Na zakończenie wreszcie jeszcze jedna propozycja: brak mi w tej chwili danych statystycznych, niewątpliwie jednak sfeminizowanie zawodu nauczycielskiego jest faktem niezaprzeczalnym i to nie tylko w naszym kraju. Czy wobec tego nie interesowałoby np. socjologów pytanie, co powoduje tak duży napływ kobiet do tego zawodu, jakie są wychowawcze efekty ich działalności, w jakim stopniu kształt psychiki młodego pokolenia jest wynikiem przewagi elementu żeńskiego w szkolnictwie? Czy nie pociągają np. psychologów zagadnienie typów kobiet bardziej lub mniej przydatnych do tego zawodu w zależności od posiadania lub nie posiadania własnych dzieci — zagadnienie wreszcie drażliwe ale wszystkim dobrze znane, wyrażające się w zgryźliwym twierdzeniu „najgorzej to z tymi nauczycielskimi dziećmi”? Czy nie byłoby więc wskazane zainicjowanie akcji pisania pamiętników przez szeregowie nauczycielki, przedstawicielki tysięcy kobiet pracujących w szkolnictwie? Pamiętniki, z których można by dowiedzieć się o ich dniu codziennym w szkole i w domu, pisane pod hasłem np. „Historia mego życia i pracy zawodowej”. Podobnie jak „Pamiętniki chłopców” dostarczyćby one materiału pod wielu względami wartościowego, a może nawet rewelacyjnego.

MARIA MACHALSKA

Kraków

Helena Modrzejewska — „Wspomnienia i wrażeń”, Wyd. Literackie, Kraków 1987, Isidora Duncan — „Moje życie” — Wyd. Il. Kraków, Jessie Conrad — „Dzień Conrad”, Wyd. Il. Kraków, 1989, Anna Kasprowicza — „Poeta i miłość”, PIW 1988, Maria Kasprowicza — „Dziennik” — Wyd. II, PAX 1958.

Przed Świętem Kobiet

O „INWAZJI” kobiet na wiele dziedzin naszego życia pisze „Trybuna Ludu” (nr 59). Wyłącznie kobiecy stał się zawód przedszkolanki dopiero po wojnie. Szesnaście i pół tysiąca kobiet pracuje w tym zawodzie (przed wojną znalazło się 7 tysięcy). W bieżącym roku szkolnym nauczycielki stanowiły już 70 a w miastach ponad 77 proc. wszystkich nauczycieli szkół podstawowych w Polsce. Przed wojną nie stanowiły połowy ogólnej liczby nauczycieli tych szkół.

Ta „inwazja” kobiet zaznacza się i w innych zawodach: lekarza, dentysty, aptekarza, prawnika.

„Współczesne dziewczęta na współczesnych nam wyższych uczelniach kończą je nie gorzej i nie rzadziej od chłopców”.

Co jest przyczyną tych zmian w wyborze studiów i wyborze zawodów. Stąd ta „inwazja” kobiet?

„Po pierwsze: motorem zmian w strukturze zawodów intelektualnych, według pici” w Polsce są — przede wszystkim! — warunki ustrojowe. Faktyczne zrównanie praw do nauki i chłopców, i dziewcząt. Szeroko rozbudowany system studiów.

Po drugie: jesteśmy, od wielu lat, świadkami wybierania przez dziewczęta w Polsce zawodów, których wykonywanie leży zwłaszcza w naturze kobiety. Bo proszę: pedagogika, kształtowanie umysłów i charakterów dzieci i młodzieży; medycyna, w tym przede wszystkim pediatria (jakże niesłychanie rzadko spotkać dziś można w przychodniach dziecięcych lekarza-mężczyznę!); ginekologia; wymiar sprawiedliwości — i tutaj tak często pracą w sądownictwie dla nieletnich, w wydziałach cywilnych prowadzących sprawy rozwodowe itp.

I tak dokonuje się u nas, w Polsce, w oczach naszego pokolenia, wyraźny podział na zawody i specjalności zawodowe „kobiece” i zawody i specjalności zawodowe „męskie”, z pełnym uwzględnieniem naturalnych uzdolnień, zainteresowań i skłonności zawodowych.

„Bo żywy student to jest problem długi.

A my, Polacy, my lubim pomniki...”

Student Politechniki Warszawskiej:

„Nie, dzwony, ornaty, procesje, kadzidła dawno przestały mnie bawić. Ta cała mistyka

„Bo żywy student to jest problem długi.

A my, Polacy, my lubim pomniki...”

Student Politechniki Warszawskiej:

„Nie, dzwony, ornaty, procesje, kadzidła dawno przestały mnie bawić. Ta cała mistyka

„Bo żywy student to jest problem długi.

A my, Polacy, my lubim pomniki...”

Student Politechniki Warszawskiej:

„Nie, dzwony, ornaty, procesje, kadzidła dawno przestały mnie bawić. Ta cała mistyka

„Bo żywy student to jest problem długi.

A my, Polacy, my lubim pomniki...”

Student Politechniki Warszawskiej:

„Nie, dzwony, ornaty, procesje, kadzidła dawno przestały mnie bawić. Ta cała mistyka

„Bo żywy student to jest problem długi.

A my, Polacy, my lubim pomniki...”

Student Politechniki Warszawskiej:

„Nie, dzwony, ornaty, procesje, kadzidła dawno przestały mnie bawić. Ta cała mistyka

„Bo żywy student to jest problem długi.

A my, Polacy, my lubim pomniki...”

List Piotrusia

Panie Redaktorze!

Z MAMUSIA to też są rozmaite kłopoty. Całą zimą mieliśmy ją sobie w domu i każdy był zadowolony. Ale jak tylko się zrobił marzec, to zaraz się wszystko popsuło. Teraz już się zprezowało, ale z początku to my uwalnie nie wiedzieliśmy co robić. A to było tak. Jak my przyszliśmy we wtorek ze szkoły, to jak się okazało, że nasze drzwi są zamknięte, a klucz jest u sąsiadki. I tatę od razu tak się zdenerwował, że uwalnie nie mógł trafić do domu. Ale trafił. Wtedy weszliśmy i już wyraźnie zobaczyliśmy, że w środku też mamusi nie ma. Potem zaczęliśmy zagłądać do każdego kąciaka, ale i to nie pomogło i mamusi nie było ani nawet na lekarstwo. W ten sposób, Panie Redaktorze, my zostaliśmy bez żadnej opieki. Z tego wszystkiego tatę położyło na tapczynie i zaczął rozmawiać z sufitem. Tatę zausze tak robi, jak mu się coś nie podoba. Ale sufit nie umiał odpowiedzieć, co my właściwie mamy jeść na obiad, ani nie wiedział, gdzie są tatusia bambosze. Wtedy jak poszukiwałem i znalazłem karteczkę. I tam pisało tak: „Jestem w piecyku, obiad na zewnątrz”. Jak to tatę przeczekał, to zaraz pobiegłszy do piecyka. Tylko, że piecyk nie chciał się otworzyć, bo był zatrzaśnięty. To wtedy tatę zaczął od niego pukać i zawołał: „Zabciu, zainicjujcie, otwórzcie”. A potem szarpnął mocno, drzwiczki się otworzyły i my zobaczyliśmy, że tam jest ryż na mleku i naleśniki z serem. A mamusi dalej nie było.

Dopiero jak zjedliśmy ostatni pasztet, to mamusia przyszła i zaraz stukiła się u nas jeden głęboki talerz. On się sam upuścił na podłogę ze zdenerwowania. Mamusia powiedziała, że musiała iść na zebranie Ligi Kobiet i nie ma się o co gniewać, bo przecież obiad był w piecyku. I mamusia zaraz pozmymowała, przyniosła węgiel, napaliła w piecu, znalazła bambosze, wyprzeplała dywan, zrobiła przepierkę i ugotowała kolację. No to jak tatę zobaczył, że wszystko jest normalnie, to przestał się gniewać, tylko jeszcze zapłtał, do kogo właściwie ta nasza mamusia należy, do nas, czy do Ligi Kobiet? Wtedy mamusia powiedziała, że do nas i do Ligi, że Liga ma teraz urodziny, bo ma 50 lat i 8 marca jest święto kobiet i będzie akademia, i mamusia też jest kobietą, i trzeba, żeby tatę zobaczył z tego powodu. A oprócz tego tatę musi napisać referat. To tatę na to powiedział: „Ha, ha, ha, jeszcze nigdy się tak nie uśmiałem”. I jeszcze powiedział: „Nigdy w życiu nie napisałem referatu na babiską akademię”. I napisał.

Mamusia chciała, żeby to był referat o tym, że kobiety też są bardzo potrzebne i o tym, jak one się biją o różne zdobycze. Ale tatę, że najpierw trzeba napisać jak to było z kobietą od początku. I to się nazwała rys historyczny. Musi być rys historyczny. Mamusia się zgodziła, tylko poprosiła, żeby tatę

nie zaczynał aż od Adama i Ewy, tylko naukowo. No więc tatę usiadł i napisał naukowo.

To ja teraz, Panie Redaktorze, mogę Panu opowiedzieć, co ja sobie zapamiętałem. To jest strasznie ciekawe. Najpierw była pierwotna pierwotna. Pierwotny wspólnik gonili sobie rozmaite dzieki mamuty i uwalnie nie dbał o pierwotną wspólniczkę. Cała jaskinia była na jej głowie, a pieniędzy nie było. Wtedy istniało bardzo dużo rzeczy jeszcze nie wynalezione. Na przykład oswojona krowa. Ludzie nawet nie umieli hodować sobie zwierząt i dzięki krowie same biegły po puszczy. To jak tata wspólniczką musiała swoim dzieciom dać mleka i chciała wydać krowę, to najpierw musiała ją ogłębować. To było bardzo niewygodne. Później ludzie nauczyli się przywiązywać krowy. Ale i tak wszystkie pierwotne wspólniczki bardzo narzekały i nie mogły się doczekać, kiedy wreszcie przyjdzie to niewolnictwo. I przyszło. A wtedy wszystkie biedne kobiety poszły do niewoli. Nie było żadnej równości, tylko jedno wielkie gniebieństwo człowieka przez człowieka. Tylko niektóre kobiety się uratowały, na przykład Kleopatra albo żona Putyfera. No to teraz znowu zaczęło się czekanie na feudalizm. Jak kto się doczekał, to był wypuszczony z niewoli i zamieniony w chłopca bardzo mocno przywiązany do ziemi. W ten sposób dużo kobiet też tak zostało zamienionych i przywiązanych. Taka kobieta już o świecie wychodziła z mężem chłopem na pole, gdzie była uciśniana aż do wieczora. A oprócz tego zajmowała się lepieniem. Jak nawet kobieta miała za męża rycerza, to też jej nie było tak uleso, bo on chodził na wojnę i bardzo często był zabijany. Rycerze też żadnych nie było, tylko najgłębiej kobieta mogła sobie pokreślić kolowrotek. I kreśliła. A potem rycerze zaczęli się schylać do upadku. To wtedy przyszli kapitaliści, wynaleźli parę, prąd, fabryki, rozmaite krzyżysy i bombouce. I wtedy kobiety powiedziały, że dosyć tego dobrego. One zaczęły się zbierać i bić o różne zdobycze. I ogłosily, że one też muszą mieć prawa i też chcą żyć, a nie tylko prac i gotować. I że nie wolno urządzać żadnej wojny. I teraz kobiety mają już dużo różnych zdobyczy. Tatę wszystkie wypisał i podkreślił, ale ja już wszystkich nie pamiętam. Ale i tak wiem, że u nas kobiety mają żłobki, przedszkola, szkoły, „Delikatesy” i rozmaite zupy w kostkach.

To ja, Panie Redaktorze, tyle sobie zapamiętałem. Mamusia jeszcze prosiła, żeby tatę dopisał, że są jeszcze tacy mężczyźni jak ten wspólnik pierwotny. To zacytuje, że nie pomagają swoim żonom. I że to też jest gniebieństwo człowieka. Ale tatę nie dopisał, bo był już bardzo zmęczony.

PIOTRUS

Międzynarodowy Dzień Kobiet

(Dokończenie ze str. 1)

prawo do stowarzyszeń, zaczęły powstawać związki zawodowe nauczycielek. W tym samym czasie ruch stowarzyszeniowy posunął się jeszcze dalej na terenie Galicji i zaboru pruskiego.

W latach 1911 — 1914 wbrew zakazom władz austriackich wiele nauczycielek wzięło udział w obchodach MDK, żądać praw politycznych. W Królestwie działały już dwie organizacje kobiece o zdecydowanie postępowym, a nawet radykalnym obliczu. Podczas pierwszych wojny światowej nauczycielki walczyły się w polski ruch niepodległościowy. Gdy pod wpływem rewolucji październikowej po energicznej walce stowarzyszeń kobiecych z tendencjami wstecznymi Polski uzyskały formalne prawa polityczne, długo jednak jeszcze musiały toczyć walkę o realizację tych praw.

W okresie międzywojennym w komunistycznym i socjalistycznym ruchu, a także w ruchu liberalno-burżuazyjnym i w ludowym ruchu społecznym gospodarczym zaznaczył się wyraźny udział kobiet-nauczycielek. Wraz z całym Związkiem Nauczycielskim walczyły o postęp i oświatę powszechną, o demokrację w życiu politycznym. Od chwili zaś najazdu hitlerowskiego stanęły do walki z okupantem we wszystkich organizacjach cywilnych i wojskowych, tajnym nauczaniu i w całym ruchu oporu.

W Polsce Ludowej kobiety stanęły przed nowymi możliwościami pracy w budowie nowego ustroju społecznego. Od 15 lat obchodzimy MDK, a nauczycielki wciągają się czynnie do tych obchodów, propagując jego hasła wśród młodzieży szkolnej i środowiska społecznego. W ciągu 50 lat od uchwalenia MDK wiele ówczesnych postulatów kobiecych zostało zrealizowanych.

Daleko więc oddległy kobiety od swych pierwszych żądań wypływających z wiekowego pokrzywdzenia. Ale czy rzeczywiście w krajach socjalistycznych i w krajach demokracji ludowej kobiety korzy-

stały w pełni z tego równoprawnienia? Czy w naszej własnej organizacji nauczycielskiej, która składa się w większości z kobiet, widzimy tę pełną równość?

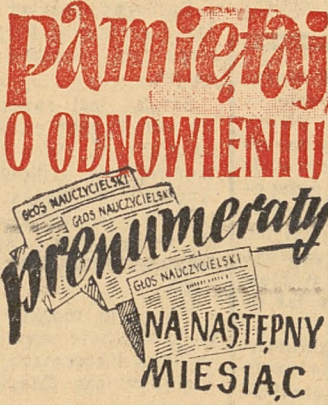
Sprawa nie jest taka prosta i nie dotyczy tylko mężczyzn i kobiet, ale zależy od całego układu stosunków politycznych i społeczno-ekonomicznych. Samo przyznanie pełnego równoprawnienia kobietom do pracy zawodowej i społecznej nie zdołało z nich przeleć biologicznego obowiązku. Wywalczone przez kobiety i klasę robotniczą przywileje macierzyńskie umożliwiały wprawdzie wykonywanie go w sprawliwych warunkach, ale nie rozwiązywały to jeszcze w pełni sytuacji.

Pełne równoprawnienie, sprawiedliwy podział obowiązków pomiędzy mężczyznami i kobietami w rodzinie i w życiu społecznym nastąpi dopiero wtedy, gdy w ślad za humanistycznym prawem przyjdzie najbardziej nowoczesna technika urządzeń i wzrosnie siła instytucji usługowych. Żądał tego przeleć już Bebel, wysuwał to Lenin, uważając pracę domową w prymitywnych warunkach za niewolę kobietą.

Popierając w pełni żądania powszechnego pokoju na świecie, musimy się również domagać, aby sumy przeznaczone na śmiertelność zbrojenia przeznaczone zostały choć w części na usprawnienie techniczne w dziedzinie gospodarki, aby została wprowadzona w życie daleko posunięta mechanizacja i technizacja.

Przez ostatnie pięćdziesiąt lat świat uległ wielkim przemianom. Naukowe i techniczne odkrycia otworzyły drogę dla poprawy warunków życia. Należy się więc spodziewać, że i dla kobiet pracujących, której prawa zostały wpisane do Karty Narodów Zjednoczonych, stworzone będą pomyślne warunki do harmonijnego rozwoju indywidualnego w świetle powszechnego postępu.

D. WAWRZYSKOWSKA-WIERCICHOWA



Wspomnienie o odnowieniu prenumeraty

NA NASTĘPNY MIESIĄC

ZMARLI



Dnia 15 lutego 1960 r. zmarł w wieku lat 56, po 36 latach pracy w zawodzie nauczycielskim, Kolega Tadeusz STACHOWSKI, dyr. Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Chojnicach. Zmarły był wzorem pedagoga, o wysokiej kulturze, o głębokim uczuciowym stosunku do pracy, młodzieży, personelu i całego społeczeństwa. Kol. Stachowski był też społecznikiem. Był członkiem Komitetu Powiatowego PZPR i sekretarzem Międzyzłotek Organizacji Partyniej szkół średnich, był długoletnim radnym MRN, członkiem Komisji Młodzieżowej i Ideowym członkiem ZNP.

Dnia 11 lutego 1960 r. zmarł Kol. Salezy LEWINSKI w wieku 64 lata, po 42 latach pracy nauczycielskiej, w tym 37 lat był kierownikiem Szkoły Podstawowej w Orlu, woj. bydgoski. Pracował do ostatniej chwili. Cały czas pracy nauczycielskiej poświęcił nauczaniu i wychowaniu młodzieży. Był nauczycielem sumiennym, pracowitym, lubianym i szanowanym przez młodzież i starsze społeczeństwo. Długoletni opiekun alerit. Przed wojną był zaliczonym Ochotniczej Straży Pożarnej oraz Spółdzielni Gminnej w Orlu. Był członkiem Rady Spółdzielczej. Za długoletnią pracę pedagogiczną i społeczną był odznaczony Medalem „Jedność Polaków” i Złotym Krzyżem Zasługi.

Cześć Jego pamięci!

Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Radziejowie Kuj.

Dnia 29 grudnia 1959 r. zmarła S. p. MARIA STEFANIA SKOWRON

długoletnia nauczycielka i kierowniczka Szkoły Podstawowej w Śmuciu, odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi.

W Zmarłej tracimy kochającą wychowawczynię i oddanego całym życiem sprawie wychowania młodego pokolenia pedagoga i przyjaciela młodzieży.

Cześć Jego pamięci!

O czym zawiadamiała pozostałacy w głębokim smutku byli wychowankowie Grupa studentów

Dnia 11 lutego 1960 r. zmarł Kol. Salezy LEWINSKI w wieku 64 lata, po 42 latach pracy nauczycielskiej, w tym 37 lat był kierownikiem Szkoły Podstawowej w Orlu, woj. bydgoski. Pracował do ostatniej chwili. Cały czas pracy nauczycielskiej poświęcił nauczaniu i wychowaniu młodzieży. Był nauczycielem sumiennym, pracowitym, lubianym i szanowanym przez młodzież i starsze społeczeństwo. Długoletni opiekun alerit. Przed wojną był zaliczonym Ochotniczej Straży Pożarnej oraz Spółdzielni Gminnej w Orlu. Był członkiem Rady Spółdzielczej. Za długoletnią pracę pedagogiczną i społeczną był odznaczony Medalem „Jedność Polaków” i Złotym Krzyżem Zasługi.

Cześć Jego pamięci!

Zarząd Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Radziejowie Kuj.

Dnia 11 lutego 1960 r. zmarł Kol. Salezy LEWINSKI w wieku 64 lata, po 42 latach pracy nauczycielskiej, w tym 37 lat był kierownikiem Szkoły Podstawowej w Orlu, woj. bydgoski. Pracował do ostatniej chwili. Cały czas pracy nauczycielskiej poświęcił nauczaniu i wychowaniu młodzieży. Był nauczycielem sumiennym, pracowitym, lubianym i szanowanym przez młodzież i starsze społeczeństwo. Długoletni opiekun alerit. Przed wojną był zaliczonym Ochotniczej Straży Pożarnej oraz Spółdzielni Gminnej w Orlu. Był członkiem Rady Spółdzielczej. Za długoletnią pracę pedagogiczną i społeczną był odznaczony Medalem „Jedność Polaków” i Złotym Krzyżem Zasługi.

Cześć Jego pamięci!

Zarząd Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Radziejowie Kuj.

Dnia 11 lutego 1960 r. zmarł Kol. Salezy LEWINSKI w wieku 64 lata, po 42 latach pracy nauczycielskiej, w tym 37 lat był kierownikiem Szkoły Podstawowej w Orlu, woj. bydgoski. Pracował do ostatniej chwili. Cały czas pracy nauczycielskiej poświęcił nauczaniu i wychowaniu młodzieży. Był nauczycielem sumiennym, pracowitym, lubianym i szanowanym przez młodzież i starsze społeczeństwo. Długoletni opiekun alerit. Przed wojną był zaliczonym Ochotniczej Straży Pożarnej oraz Spółdzielni Gminnej w Orlu. Był członkiem Rady Spółdzielczej. Za długoletnią pracę pedagogiczną i społeczną był odznaczony Medalem „Jedność Polaków” i Złotym Krzyżem Zasługi.

Cześć Jego pamięci!

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę „Głosu Nauczycielskiego” przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Można również wpłacić na konto PKO nr 1-6-100020, Warszawa, ul. Srebrna 12, PPK-Ruch. Cena „Głosu Nauczycielskiego” w prenumeracie kwartalnej zł 8, półrocznej zł 16, rocznej zł 31,20. Termin zgłaszania przedpłaty: do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Przed Świętem Kobiet

O „INWAZJI” kobiet na wiele dziedzin naszego życia pisze „Trybuna Ludu” (nr 59). Wyłącznie kobiecy stał się zawód przedszkolanki dopiero po wojnie. Szesnaście i pół tysiąca kobiet pracuje w tym zawodzie (przed wojną znalazło się 7 tysięcy). W bieżącym roku szkolnym nauczycielki stanowiły już 70 a w miastach ponad 77 proc. wszystkich nauczycieli szkół podstawowych w Polsce. Przed wojną nie stanowiły połowy ogólnej liczby nauczycieli tych szkół.

Ta „inwazja” kobiet zaznacza się i w innych zawodach: lekarza, dentysty, aptekarza, prawnika.

„Współczesne dziewczęta na współczesnych nam wyższych uczelniach kończą je nie gorzej i nie rzadziej od chłopców”.

Co jest przyczyną tych zmian w wyborze studiów i wyborze zawodów. Stąd ta „inwazja” kobiet?

„Po pierwsze: motorem zmian w strukturze zawodów intelektualnych, według pici” w Polsce są — przede wszystkim! — warunki ustrojowe. Faktyczne zrównanie praw do nauki i chłopców, i dziewcząt. Szeroko rozbudowany system studiów.

Po drugie: jesteśmy, od wielu lat, świadkami wybierania przez dziewczęta w Polsce zawodów, których wykonywanie leży zwłaszcza w naturze kobiety. Bo proszę: pedagogika, kształtowanie umysłów i charakterów dzieci i młodzieży; medycyna, w tym przede wszystkim pediatria (jakże niesłychanie rzadko spotkać dziś można w przychodniach dziecięcych lekarza-mężczyznę!); ginekologia; wymiar sprawiedliwości — i tutaj tak często pracą w sądownictwie dla nieletnich, w wydziałach cywilnych prowadzących sprawy rozwodowe itp.

I tak dokonuje się u nas, w Polsce, w oczach naszego pokolenia, wyraźny podział na zawody i specjalności zawodowe „kobiece” i zawody i specjalności zawodowe „męskie”, z pełnym uwzględnieniem naturalnych uzdolnień, zainteresowań i skłonności zawodowych.

„Bo żywy student to jest problem długi.

A my, Polacy, my lubim pomniki...”

Student Politechniki Warszawskiej:

„Nie, dzwony, ornaty, procesje, kadzidła dawno przestały mnie bawić. Ta cała mistyka

„Bo żywy student to jest problem długi.

A my, Polacy, my lubim pomniki...”

Student Politechniki Warszawskiej:

„Nie, dzwony, ornaty, procesje, kadzidła dawno przestały mnie bawić. Ta cała mistyka

„Bo żywy student to jest problem długi.

A my, Polacy, my lubim pomniki...”

Student Politechniki Warszawskiej:

„Nie, dzwony, ornaty, procesje, kadzidła dawno przestały mnie bawić. Ta cała mistyka

„Bo żywy student to jest problem długi.

A my, Polacy, my lubim pomniki...”

Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych

polecają

BIBLIOTECZKĘ HISTORYCZNĄ PZWS

dla uczniów szkoły podstawowej

Celem biblioteczki jest szeroka popularyzacja dzieł oświeceniowych wśród uczniów szkół podstawowych przez pokazanie i interesujące przedstawienie wybranych zagadnień, wydarzeń i postaci historycznych, o których w podręcznikach mówi się mało, albo nie mówi się w ogóle.

Dotychczas ukazały się z druku:

Bogucka M. — Z BIEGIEM WISŁY

Bogucka M. — JAN MATEKO

Chojański M. — WOJSKO POLSKIE KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO

Gardawski A. — NAJDAWNIEJSI SŁOWIANIE

Hodorska M. — SŁADAMISZ SZOPENA

Kowalewski J. — TADEUSZ KOŚCIUSZKO

Lepkowski T. — WALKI POWSTAŃCZE 1830—31

Winnicki H. — JAROSŁAW DĄBROWSKI

Winnicki H. — ROMUALD TRAUUTT

Zahorski A. — WOJSKO POLSKIE W DRUGIEJ POŁOWIE XVIII WIEKU